Nr. 147. Czwartek 29. Czerwca 1865. Rok IV.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

| | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|
| MIEJSCOWA we Lwowie | 3 złr. 75 ct. | 1 złr. 30 ct. |
| w państwie austrjack. | 4 „ 80 „ | 1 „ 60 „ |
| do Prus i Rzeszy niem. | 4 tal. 15 sgr. | 1 tal. 15 sgr. |
| „ Szwecji i Danii | 6 „ | 2 „ |
| „ Francji i Anglii | 23 franków | 8 franków |
| „ Włoch | 25 „ | 9 „ |
| „ Belgii i Szwajcarji | 18 „ | 6 „ |
| „ Turcji i ks. Nadd. | 18 „ | 6 „ |

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

# GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:
biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ" przy ulicy Wałowej pod l. 285 m.
OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na cele Francji przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.
W Wiedniu przyjmują ogłoszenia i prenumeraty biura anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22. i Haasenstein et Vogler, Wollzeile 9.
LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco". LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

## Zmiana ministerstwa.

W cztery lata po upadku ministerstwa hr. Gołuchowskiego dowiedzieliśmy się dopiero, jakie czynniki wzięły udział w zachwianiu tego ministerstwa i utworzeniu nowego. Broszura: *Drei Jahre Verfassungsstreit in Ungarn*, wydana w bieżącym roku, wykryła, że głównie konserwatyści węgierscy, zawiódłszy się w swych nadziejach, przywiązywanych do ministerstwa Gołuchowskiego, podkopali to ministerstwo i wysunęli pana Schmerlinga naprzód, porozumiawszy się z nim co do ogólnych zarysów przyszłej polityki wewnętrznej. Ciż sami węgierscy panowie zwrócili się pierwsi przeciwko p. Schmerlingowi, gdy ogłoszono ustawę lutową, znoszącą prawa węgierskiej korony. Walcząc z jednej strony przeciw radykalistom sejmowym, z drugiej strony ani na chwilę nie przestając spierać się z ministerstwem pana Schmerlinga, zajmywali konserwatyści węgierscy wszystkie najważniejsze posady w Węgrzech i w kancelarji nadwornej węgierskiej, czem paraliżowali czynności ministra stanu i jego stronników rządowych, iż ci nie mogli przeprowadzić ustawy lutowej we Węgrzech i ku temu celowi użyć wszelkich środków. Trzy lata trwała ta walka, aż w końcu udało się wprowadzić do kancelarji nadwornej hrabiego Zichy, zgadzającego się na wszystko, i idącego zgodnie z panem Schmerlingiem, poczem konserwatyści węgierscy ustąpili ze wszystkich prawie posad naczelnych we Węgrzech.

W chwili jednak, gdy zwycięztwo ministerstwa stanu we Węgrzech zdawało się zapewnione, gromadziły się inne kłopoty, zewnętrzne i wewnętrze, które to zwycięztwo przemieniły w zupełną klęskę, podawszy konserwatystom węgierskim broń i sposobność zbliżenia się do korony. Pewnością uporządkowania państwa na trwałych podstawach ustawy lutowej, zasłaniało się ministerstwo wobec korony walcząc z stronnictwami nieprzyjaźnemi mu, w Węgrzech i w reszcie państwa. Lecz gdy przyszły kłopoty zewnętrzne i wewnętrzne, ta tarcza okazała się bardzo kruchą. Gdy po półpięta roku urzędowania swego minister stanu w Izbie wyższej świeżo przyznał, iż widzi potrzebę zmiany zupełnej w administracji, potrzebę innej organizacji, to tem samem i ferował wyrok o swej dotychczasowej działalności.

Krytyczniejsze położenie finansowe państwa, brak kredytu coraz dotkliwszy, rosnąca w obu Izbach opozycja przeciw ministerstwu, brak rezultatu pomyślnego pięcioletnich rządów, a potrzeba pilna pojednania się z Węgrami, już dla zajęcia silniejszego stanowiska na zewnątrz, to wszystko razem wywołało niemożliwość utrzymania p. ministra stanu i finansów przy sterze. Stronnictwo wegierskich panów mogło wykazać wynikami wartość polityki dzisiejszego ministerstwa, mając teraz przystęp do sfer dworskich. Zapewne w ostatnich czasach znalazło ministerstwo obrońców w prezydencie swym i prezydencie rady, skoro od nich rozpoczęły się zmiany. Widać iż tej rękojmi zmiany systemu było potrzeba aby stronnictwo konserwatystów węgierskich mogło wziąć udział w w rządzie i w pojednaniu z narodem. A skoro prócz ministra spraw zagranicznych wszyscy ministrowie i prezydent rady stanu podali się do dymisji, więc ztąd wnosić można, że zmiana systemu wewnętrznego głównie była potrzebna i dla polityki zewnętrznej, w tej zaś żadna zmiana nie nastąpi.

Jakie były inne tajne sprężyny, działające w tej przemianie, to chyba znowu kiedyś się dowiemy, gdy jednemu z dzisiejszych aktorów podoba się uchylić zasłony w podobnej broszurze jak cytowana *Drei Jahre Verfassungsstreit*. Nam tylko zastanowić się dzisiaj można, jakie ta przemiana na nasze stosunki wpływ wywrze.

Ani w Izbie niższej, ani w Izbie wyższej stronnictw wyrobionych, mających program wytknięty, nie ma. Więc i ministerjum które teraz przyjdzie do steru, z kogokolwiek by się składało, nie będzie wyrazem żadnego stronnictwa politycznego Rady państwa. Każde ministerjum jednak będzie musiało starać się o pozyskanie zaufania większości w Radzie państwa, bo zniewala je do tego potrzeba kredytu. Dla pozyskania czynić będzie ustępstwa pojedyńczym frakcjom. Już z tego samego względu ministerstwo to stanie się przechodowem. Zmiany ustawy lutowej nie wniesie, bo pierwej sprawa węgierska musi być załatwioną i do układu z Węgrami zastósować trzeba będzie przyszłą zmianę, ale już teraz usunąć może nowe ministerstwo to wszystko co nie jest konieczną wynikłością ustawy lutowej, już teraz może rozszerzyć zakres sejmów krajowych, odrzuciwszy wykład centralistyczny ustawy lutowej, a przyjąwszy wykład w duchu autonomicznym.

W najgorszym jednak razie na obecnej zmianie ministerstwa my stracić nic nie możemy.

## Od wydawnictwa.

Upraszamy o **wczesne nadsyłanie prenumeraty**, aby można wcześnie przysposobić adresy, a prenumeranci **nie doznawali zwłoki w przesyłce.**

**Prenumerata na Gazetę Narodową:**

**Z przesełką pocztową:** kwartalnie **4** złr. **80** cnt.

**Bez przesełki pocztowej w miejscu:** kwartalnie **3** złr. **75** ct. — miesięcznie **1** złr. **30** cnt.

Razem z prenumeratą na Gazetę Narodową przesyłać można i prenumeratę na **Dziennik Literacki**, który przy głównem współpracownictwie Jana Dobrzańskiego wychodzi od 1. stycznia dwa razy w tygodniu jak dawniej, i z **Dodatkiem powieściowym** co tydzień.

**Prenumerata na Dziennik Literacki:**

**Z Dodatkiem powieściowym** z przesyłką pocztową: Rocznie 12 złr. 50 cnt. — półrocznie 6 złr. 30 ct. — kwartalnie 3 złr. 70 cnt.

**Bez Dodatku powieściowego** z przesyłką pocztową: Rocznie 10 złr. 50 cnt. — półrocznie 5 złr. 30 ct. — kwartalnie 2 złr. 70 cnt.

Dodawane do **Dziennika Literackiego** ryciny mód kosztują kwartalnie 50 cent.

**Kompleta** można dostać od 1. stycznia 1865, — również i **roczników z lat ubiegłych.**

## Przegląd polityczny.

**Austrja.** W dzisiejszej korespondencji naszej z Wiednia znajdujemy najświeższe wiadomości co do przygotowującej się zmiany w gabinecie i co do Węgier.

W sprawie księztw Zaelbiańskich znajdujemy w półurzędowym *Botschafterze* doniesienia, zgadzające się w głównej treści z podaniami innych dzienników. Z doniesień tych widać, że Austrja postępuje z Prusami bardzo ostrożnie, chociaż stanowczej jak dotychczas. *Botschafter* pisze:

„Mylnem jest doniesienie, jakoby Austrja miała teraz poczynić koncesje w sprawie księztw, i jeźli wymieniają dzienniki nawet niektóre z nich, jak np. prawo załogi w Rendsburgu, używanie zatoki Kielu i inne punkta, tedy jest to oczywiście tylko pomyłka, gdyż jak wiadomo, oświadczyła Austrja zaraz po nadejściu żądań pruskich, że gotowa jest zgodzić się na niektóre z nich i przystąpić do dyskusji nad niemi. Te więc mniemane koncesje są już od dawna znane, nowych zaś nie uczynił dotąd wcale gabinet wiedeński.

„Wkrótce rozpoczną się znowu, jak słychać, układy względem zmniejszenia siły zbrojnej, znajdującej się w księztwach. Gdy Austrja zezwoliła na stację marynarki w Kielu, uczyniła to pod warunkiem, że za to nastąpi „znaczne zmniejszenie pruskich wojsk lądowych." Tę stację urządzają już teraz, ale dotąd nie odprawił jeszcze żaden batalion pruski ani jednego żołnierza, i nie słychać nic zgoła o przygotowaniach do redukcji. Zdaje się więc, że z Wiednia upomną się wkrótce, a może nawet upomnieli się już, ażeby ze względu na to, że z jednej strony nie ma ani cienia niebezpieczeństwa z zewnątrz lub wewnątrz, a z drugiej strony, że teraźniejsza liczba wojsk, na których utrzymanie musiały księztwa w przeciągu siedmiu miesięcy dodać 2 miliony marków (800.000 talarów pruskich), jest wielce uciążliwą, ażeby, mówimy, ze względu na to dopełniły Prusy swojego przyrzeczenia co do redukcji armii lądowej."

O sprawozdaniu pruskich syndyków koronnych słychać, że uznali większością głosów nie tylko prawa posiadania ale i udzielnego zwierzchnictwa Prus i Austrji nad księztwami, dopokąd czyje lepsze prawo nie zostanie udowodnione. Co do pretensyj sukcesyjnych ks. Augustenburga, domyślano się, że syndykowie koronni uznają zapewne pretensje księcia do pewnej części, i że Prusy w razie potrzeby powołają się na to, stawiając krajowi do wyboru podział lub aneksję.

Podług doniesień z Szlezwiku, otrzymał rząd krajowy od naczelnej władzy cywilnej polecenie, ażeby poczynił przygotowawcze rozporządzenia do wyborów stanowych. Tymczasem, przygotowując na pewne anneksję, obsadziły dwie kompanie batalionu marynarki pruskiej Friedrichsort.

**Prusy.** Rząd zamyśla dla zapełnienia skarbu zapasowego, z którego około 10 milionów wydano na wojnę duńską, sprzedawać dobra rządowe, i obmyśla tylko, jakimby sposobem krok ten oprzeć na konstytucji.

Ratyfikacje traktatu z d. 26. maja względem dalszego trwania Związku Cłowego, zostały d. 26. b. m. wymienione w Berlinie w ministerstwie spraw zagranicznych.

**Francja.** Drouin de Lhuys oznajmił admira-

## Jubileusz serbski
### r. 1865 w Paryżu i Montmorency.

(Dokończenie.)

Z cmentarza udano się do lasku. Tutaj już gdy się uspokojono po doznanych wrażeniach, Czesi zanucili na głosy chórem swą pieśń narodową „Hde domow moj," następnie Serbowie ślicznie odśpiewali dwie pieśni; przyszła więc kolej na nas Polaków, i zaspiewaliśmy chorał „Z dymem pożarów," którego ostatnia zwrotka kończąc się „I z archaniołem Twoim na czele pójdziemy potem....." dała powód panu Żelowiczowi (pseudonim) do wypowiedzenia słów kilka o Rusi, której archanioł obok pogoni i orła znamieniem.... „Nie prosty to zaiste przypadek lecz wyższa zrządziła wola, iż w tem bratniem Słowian gronie... wznieśliśmy natchnione pieśni słowa: „I z archaniołem Twoim na czele....." W chwili bowiem, kiedy my tutaj w imieniu narodów, których jesteśmy przedstawicielami, święte ponawiamy przysięgi, tam od Północy Moskwa całą wysilė potęgę przeciwko Rusi, której archanioł właśnie znamieniem."

„Zamach przeciwko Rusi, nie jest zamachem przeciwko Polsce samej, złączonej z Rusią od wieków węzłem braterstwa, ale jest on zamachem przeciwko całej Sławiańszczyźnie. Dla tego słusznem by krwawe czyny, spełniane na ziemiach Litwy i Rusi stały się zawczasu... wszech Słowian hasłem!"

Po skończonem przemówieniu, z lasku, udano się znowu do sali, aby przy jednym stole zasiąść do wspólnej słowiańskiej biesiady.

Jako przewodniczący tej uczcie pan Aleksander Chodźko wniósł toast na cześć Francji, która gościnnego udziela Sławianom schronienia; dalej na cześć dziś uroczystującej Serbii i jej panującego księcia Michała, który to toast wzniesiono na ręce obecnych Serbów i małego książęcego siostrzana, obecnego tej uczcie.

I mowy i toasta splatały się na przemian, a było ich wiele. Nie będę więc iść tu śladem za każdą przemową i każdym wygłoszonym toastem. Wspomnę tu tylko o niektórych.

Na wniesiony toast na cześć Serbii, odpowiedział Serb Milan Aberda. Zapewniał, że Serbia, która 50łą rocznicę wyswobodzenia swego dziś święci, z odzyskanej wolności będzie korzystać i pracować ku wspólnemu dobru słowiańskich braci.

Że narody które dziś mają wieszczów, a w przeszłości Kosowe Pole, Pragę i Białą Górę, żyć muszą i będą.

Dalej przemówił po serbsku rodak nasz p. Rawicz. Głos ten Polaka w serbskiej mowie był zapewnieniem, że Polska żywiła i żywi zawsze gorące współczucie dla sławiańskich braci, że wolność ich leżała jej zawsze na sercu, bo walczyła za wolność ludów. Z kolei zabrał znowu głos pan Wacław Przybylski. Zwrócił się on do owego trójznamienia zawieszonego na ścianie i mówił o Serbii, Czechach i Polsce, jako każdy z tych narodów złożył dar na wspólnem Słowiańszczyzny i ludzkości ołtarzu. Serbia walczyła i uległa, ale teraz stanęła wolna aby być nam wspólną tarczą i nadzieją lepszej przyszłości.

„Czesi, których znamieniem tu kielich, wypili go pełen goryczy, zanim dla świata wywalczyli wolność, zanim krwawą ofiarą nie zdobyli jej prawa obywatelstwa.

„Polska niesie światu, ku zbudowaniu, w wieku XVI. wolność *) sumienia, i tem się szczyci, że się światu i Słowiańszczyźnie dobrze zasłużyła." Oto treść przemówienia p. Przybylskiego.

Tak jest, słusznie, mówi p. Przybylski, że Polska dała pierwsza światu przykład wolności sumienia, bo Polska i wolność, to synonim, ale wolność w całem tego słowa znaczeniu, a wolność sumienia, to tylko cząstka tej wielkiej całości.

Każde ze zwycięztw, każde ze zdobyczy, pięknem były i są kwieciem, i mogą i dziś zachwycać, ale my całym wieńcem, całym bukietem przemawiać winniśmy. Inaczej Chrobry i Jagiełło w walkach z Niemcami, Sobieski z Turkiem, Batory z Moskwą, i późniejsze czyny mogłyby być innemu wyjściem, że Polska tem lub owem zasłużyła się światu i Słowiańszczyznie, i każdy słusznie by mówił; ale kiedy przemawiać nam przychodzi do świata całą przeszłością, to nie na jednym fakcie opierać się nam wypada, nie na niższym wspierać szczeblu — ale ostatniem i najwyższem słowem streścić ducha naszego, i na ostatnim stawić się szczeblu.

Zrobiłem tu zwrot tylko nawiasowo, jako dopełnienie do mowy p. Przybylskiego, który zwracając się od kielicha czeskiego jaki jaśniał na znamieniu, wszedł do Polski XVIto wiekowej, pomijając jej ostatnich czasów symbol na temże znamieniu.

W odpowiedź p. Przybylskiemu, zabrał głos p. Frycz, Czech, na podziękowanie za serdeczne sympatje Polski dla Czechów, którzy doznali tyle w tych właśnie chwilach minionego żywota, o których poprzedni przemawiał mowca, w chwilach kielichowych. Jedyni Polacy nie brali udziału w wyprawach przeciwko Czechom, a w ziemi swej później dali im schronienie. W imieniu przeszłości dziękuję wam, zacni Polacy.

Następnie przemówił p. Lege, młody publicysta francuzki, gorący miłośnik rzeczy sławiańskich. Dziękuje on za wzniesiony pierwszy toast na cześć Francji, czuje się dumnym z tego, że na ojczystej swej ziemi może witać tych, których praw Francja broni i bronić będzie, a których on poznając lepiej z dniem każdym i kocha więcej. Niech żyją Sławianie! Niech żyje wolność! — P. Przybylski w krótkich słowach, po francuzku, podziękował mu, na co znów p. Lege polskiemi przemówił słowy: „Że cieszy go, że tyle w tem gronie widzi Polaków. Polacy! Francja, która długi czas była tylko dla was przytułkiem i ziemią wygnańców, niech teraz stanie się węzłem Polski, Czech i Serbów." Tutaj wniesiono toast na cześć tej sławiańskiej trójki narodów, i wiele naprzemian wyrzeczeno życzeń.

Dalej zabrał głos p. Bająki i w krótkich słowach przemówił, co dziś leży na sercu każdego, co go boli i z czem się odzywać może do współczującej z nim sławiańskiej braci.

Wszystkie te mowy i toasta przeplatanemi były choralnemi śpiewy narodowych pieśni. — Rzewna prostota tęsknych melodyj przepływała przez serca obecnych nadziei falą ku lepszej przyszłości. „Stożno" (serbska): „Teszme se blahou nadei" (czeska) „Warszawianka" i „Hej kozacze w imie Boha" (rusińska) z kolei następowały, — a śpiewano wiele!

Czyjeż serce na głos przeciągłej narodowej nuty nie zakołacze? Czyje nie ożyje wspomnieniem?... O zaprawdę jeżeli to jest udziałem każdego szlachetnego serca, to w duszy polskiej w stokrotnej udział ten potęguje się sile. W sercu polskiem ojczyzna w pieśni żyje, dla tego każde uderzenie w ton narodowy, wprawia je w drżenie.....

Te myśli i te uczucia zda mi się położyły na usta p. Józefowi Janowskiemu, kiedy po owych pieśniach głos zabrał.

„Po zawodzie i zwątpieniach, młodzież zwróciła myśl swą i serce do Boga wielkim, potężnym hymnem. Pozwólcie nam w tem gronie, które daje poczucie wielkiej myśli wznieść myśl naszą ku Bogu, tym świętym i drogim dla nas hymnem." I rozległ się poważny, potężny i uroczysty hymn. Z czcią religijną i w cichości Serbowie i Czesi słuchali tej modlitwy-pieśni.

Już się miało ku końcowi biesiady gdy wystąpił głos jeden. Pan Zetowicz, Polak, w czeskiej przemówił mowie, aby dopełnić harmonii — że Polacy w trzech sławiańskich przemawiali do braci w swych językach. Mowca zwrócił się tu głównie do młodej Czechji, w której tyle nadziei spoczywa, w której tyle siły i współczucia żyje dla nas.

Na cześć więc bratniego Czechów narodu, na cześć młodej Czechji i gospodarza biesiady, p. Frycza, wniesiono toast.

I znów gwar biesiadników przerwał wniesiony toast przez p. Przybylskiego, na cześć wspólności i zgody, który to toast całe grono biesiadników sławiańskich pradziadów swych

*) Jako apostołów tejże przytacza mowca Orzechowskiego i Wolana.

łowi Grandiére, że Kochinchina zamienioną zostaje w kolonię francuzką. Nastąpiło to za radą biskupa kochinchińskiego. Księżna Matylda dała poznać ministrowi Lavalette, który często u niej bywał, że w skutek jego zachowania się względem księcia Napoleona, przyjaźne nadal między niemi stosunki stały się niepodobnemi. Wpływ cesarzowej wzmaga się. Księżna Klotylda jedzie do Florencji. Ministrowie zawezwani zostali przez cesarza o spieszne danie zdania o jego projektach robót publicznych w Algierji. Prim wraca niebawem do kraju, zawezwany przez Odonnela listownie. Rios Rosas przyrzekł Odonnelowi, że go wspierać będzie. Królowa Izabela przed utworzeniem gabinetu miała naradę z naczelnikami progresistów i zdania ich zasięgała. Zamianowanie ks. Persygnyego prezesem komisji wystawy napotyka na trudności, gdyż gdzieindziej książęta krwi stoją na czele takich komisyj.

**Włochy.** Według doniesień z Paryża dnia 27. bm., stosunki między Rzymem i Francją są bardzo naprężone. Msgr. Nardi ogłosił list do Troplonga, w odpowiedź na list ks. Persignyego. Pismo prałata rzymskiego datowane wprawdzie z Malty, ale nikt nie wątpi, że wyszło z drukarni papiezkiej. Jest ono niesłychanie gwałtowne, i oskarża Francję wprost jako sprawczynię „rozboju, popełnionego przez Włochy na papieżu i książętach włoskich.“ W rozmowie z wodzem francuzkim w Rzymie, jenerałem Montebello, miał papież powiedzieć, że ustąpienie Francuzów z Rzymu jest wykonalnem, i zapytał jenerała, kiedy zdaniem jego Francuzi z Rzymu ustąpią. Montebello milczał.

Według innych wiadomości z Paryża, d. 26. b. m., otrzymał Vegezzi rozkaz, aby przy pożegnaniu oświadczył papieżowi, że rząd włoski pozwala na powrót wydalonych i zbiegłych biskupów Piemontu i Lombardji. W tych dwóch prowincjach ma papież prawo obsadzania według formy zwyczajowej biskupstw wakujących.

O zerwaniu układów pisze *Opinione*: „Włochy były silniejszemi, i dla tego czuły się przy rokowaniach obowiązanemi do wspaniałomyślności; nie można też pomawiać Vegezzego o brak roztropności. Względem przysięgi można się było łatwo porozumieć, z d. 1. stycznia bowiem wejdzie w życie ustawa o małżeństwach cywilnych, biskupi są zatem zupełnie ograniczeni na sprawy duchowne. Co do *exequatur* zaś miał Vegezzi dokładną instrukcję; rząd włoski nie był od porzucenia i tego a przyjęcia formułki ogólnej, ale tylko pod warunkiem, że mu przedłożone będą do przejrzenia dotyczące bulle papiezkie, aby przekonać się z nich, że nie zawierają żadnych aktów władzy świeckiej, którychby potem nadużyć można do popierania żałob albo uroszczeń. O tem jednak Antonelli nie chciał ani słyszeć.„

*Italie* pisze: „Pewnem jest, że Austrja usiłuje, jakie tylko może, stawiać przeszkody umocowaniu się Włoch. Jezuici doprowadzili szczęśliwie do tego, że stolica apostolska okazała się uporczywszą w sprawie ustępstw. Ponieważ instrukcje Vegezzego były ściślejsze, a usposobienie stolicy ap. mniej przychylne, rzecz więc jasna, że nie można się było ugodzić; i w samej rzeczy kard. Antonelli oświadczył Vegezzemu na konferencji d. 15. bm., bez ogródki, że może Rzym opuścić.“ Dalej donosi *Italie*, że tego samego dnia, kiedy na radzie ministerjalnej postanowiono odwołać Vegezzego, powołano do Florencji Ricasolego i Massima d'Azeglio, zkąd powstała pogłoska o kryzis w gabinecie. Przybył też tego dnia do Florencji p. James Hudson, były angielski poseł w Turynie, znany z sympatji swojej dla Włoch. Po przybyciu Vegezzego uchwalone będą w radzie ministrów dalsze kroki, i do tego czasu król nie wyjedzie z Florencji.

**Hiszpania.** Do *Gazety Kolońskiej* donoszą: „Zmiana gabinetu hiszpańskiego odroczy tylko rewolucję, ale nie przeszkodzi jej, podług zdania wszystkich, którzy znają bliżej stosunki Hiszpanii. Już z samego składu gabinetu pokazuje się, że Odonnel musiał poczynić większe koncesje niż królowa. Podług najnowszych wiadomości z Madrytu, przyjął marszałek Odonnel do swojego programu także następujące punkta: Senat pochodzący z wyborów, wydanie nowej ustawy wyborczej, zmiany w personalu dworu królowej i przydłużenie pozwolenia dla jenerała Prima do podróżowania za granicą. Najmniej zaufania do nowego porządku rzeczy może obudzać sposób, w jaki nastąpiła ostatnia zmiana.

Otrzymane dzisiaj na Paryż wiadomości z Madrytu są dokładniejsze od wczorajszych. Królowa Izabela chce się zadowolić taką władzą, jaką ma królowa angielska. Francja i Hiszpania mają zawrzeć traktat zaczepno-odporny. Mon, dotychczas poseł hiszpański w Paryżu, ma odejść na posła do Florencji, jego miejsce w Paryżu zajmie Concha. I Odonnel myśli o połączeniu Hiszpanii z Portugalią, ale tak, aby Portugalia przyłączona była do Hiszpanii.

**Ameryka.** Przyjaciele Unii coraz więcej tracą nadzieję, aby Johnson szedł drogą, jedynie godną rzeczypospolitej w obecnej chwili wobec stłumionej wojny domowej, t. j. drogą umiarkowania i miłości braterskiej. Do proklamacji z d. 13. b. m., w której Johnson ogłasza powstanie w kraju Tennessee jako zupełnie wygasłe i przywraca mieszkańcom prawa, jakie przed powstaniem posiadali, dołączył długi spis osób, które od tego są wykluczone, i dodał, że ustawy o konfiskatach pozostają nadal obowiązującemi, taksamo rozporządzenia względem zniesienia nietykalności osoby i zatrzymania praw wojennych.

Jeneralny prokurator Speed rozstrzygnął, że żołnierze Południa, puszczeni na wolność na podstawie kapitulacyj, mogą być za czyny, spełnione podczas wojny domowej, pociągani przed sądy cywilne. Jestto wybieg niegodny. Ma się to odnosić tylko do żołnierzy Morgana za rozboje, popełnione przez nich w Kentucky, ale słychać, że i Lee i Johnston mają być stawieni przed sądy cywilne. Wódz Południowców na morzu, M. F. Maury, znakomitość naukowa na polu marynarskiem, miał oświadczyć, że złoży broń na warunkach kapitulacji Leego.

Według sprawozdania ministerjum wojny Północnych zmarło podczas czteroletniej wojny 325.000 po szpitalach i na rany. Ogół rannych Północnych, podają na 1,100.000 ludzi, czyli razem rannych i zmarłych na 1,425.000. Południowi mieli rannych i zmarłych 1 milion, zatem liczba hurtowna wynosi półtrzecia miliona.

Jaka jest okrzyczana sympatja Północnych dla murzynów, dowodzi fakt, że d. 10. bm. 200 żołnierzów napadło na dzielnicę murzynów w Washingtonie, burząc mieszkania i rabując co się dało unieść. Ale i murzyni chwycili za broń, powstał bój okropny; ledwie udało się nadciągającym innym wojskom przywrócić porządek. Podobne sceny dzieją się w Nowym Jorku i Filadelfii.

Organ posła Stanów Zjednoczonych w Wiedniu, *Neue fr. Presse*, zbija doniesienie pism paryzkich, jakoby nie wybierała się do Europy żadna znaczna flota amerykańska. *N. fr. Presse* pisze: „Jestto tylko półurzędowy wybieg uspakajania. Z niezawodnych doniesień amerykańskich dowiadujemy się, że d. 4. lipca opuści port w Monroe flota 50 vorstów, złożona ze statków wszelkiego rodzaju, nawet dwóch monitorów, pod dowództwem Goldsborougha. Flota ta zbierze się na morzu Śródziemnem w Marsylii, dokąd już dano znać, że okręt admiralski Goldsborougha na dłuższy czas do tamtejszego portu zawinie. *La France* nie chce przypuścić, aby cała flota krążyła wprost po wodach francuzkich; ale stanie się jeszcze nie jedno, czego *la France* wyobrazić sobie nie zdoła.“

## Korespondencje Gazety Narodowej.

**Wiedeń 27. czerwca.**

*(rt)* Com wczoraj jako pogłoskę podawał, dzisiaj się sprawdza. Ministerjum całe, z wyjątkiem hr. Mensdorffa, podało się do dymisji, a prezydent rady stanu do emerytury. Prezydent rady ministrów, arcyksiążę Rainer, otrzymał urlop na czas nieoznaczony i już dzisiaj wyjechał za granicę. Hrabiowie Zichy i Nadasdy ustąpili, a ich miejsce zajął dzisiaj mianowany i zaprzysiężony hr. Mailath. Z tego wniosek jasny, iż dotychczasowy system ma być usunięty zupełnie. Co nastąpi, jaki system wejdzie w życie, dotąd zupełna jest niepewność. Rozstrzygnie w tem sprawa węgierska. Ten system przyjdzie do skutku, przy którym sprawa węgierska da się załatwić. Obecnie nasuwają się dwa systemy jako możliwe, z których jeden reprezentuje hr. Belcredi, drugi hrabia Thun. Hr. Belcredi ma proponować aby załatwiać sprawę między sejmem węgierskim a koroną, a rezultat jako wniosek poddać pod obrady Rady państwa. Trudności jednak wielkie napotyka ten sposób. Pytanie zachodzi najpierw, która Rada, pełna czy szczuplejsza, ma brać udział. Powtóre, sprzeczne to jest z pojęciem udzielności korony, aby układ między jedną połową państwa a monarchą, przedkładano do sankcji drugiej połowie lub jej reprezentacji. Zresztą zawsze przypuścić można, iż Rada państwa gotowa tego układu nie przyjąć. Cóż wtedy? — Hrabia Leon Thun i jego stronnictwo proponuje inny sposób. Radzi bowiem wraz z sejmem węgierskim zwołać także i sejmy krajowe. Delegacje tych sejmów miałyby się porozumieć co do załatwienia sprawy węgierskiej i bezpośrednio, z pominięciem Rady państwa, przedstawić rezultat tego porozumienia koronie do sankcji. Myśl tę stronnictwo ogłosiło w broszurze: *An die Freunde des Ausgleichs* i teraz ją dalej rozwija w pismie *Vaterland*. Załatwienie sprawy z Węgrami zawisło od porozumienia się, które sprawy mają być wspólne obu połowom monarchii, i w jaki sposób ma być to ciało reprezentacyjne utworzone, które się niemi zajmować ma. Delegacja więc sejmów krajowych wraz z węgierską miałyby być rodzajem konstytuanty, która swe wnioski, nowej organizacji Austrji z porozumienia wynikłe, przedstawiłaby do sankcji koronie.

Jak z tego krótkiego zarysu widzicie, pierwszy system zmierza do zachowania pełnej i szczuplejszej Rady państwa, a przedsiębrania w niej i przez nią zmian, jakie się okażą potrzebne dla wyjednania sprawy z Węgrami. Drugi system do przetworzenia całej organizacji reprezentacji centralnej nie przez Radę państwa, lecz przez sejmy krajowe. Z ustawy lutowej przyjmuje jedynie tymczasowo jako punkt wyjścia statuta krajowe, a pomija zupełnie Radę państwa. Między temi dwoma systemami waży się teraz ster władzy. Jedni mówią, że konserwatyści węgierscy przechylają się do systemu hr. Belcredego, drudzy, że do systemu hr. Thuna. Że z jednym i z drugim odbywają konferencje, to rzecz pewna, i równie ma być rzeczą pewną, że więcej sympatyzują z hrabią Thunem. Nim jeden lub drugi przystąpi do utworzenia ministerstwa, nieodzowną jest rzeczą, aby się porozumiał z kanclerzem nadwornym, Majlathem, i stronnikami jego, panami węgierskimi. Bez tego niepodobne jest obecnie istnienie żadnego ministerstwa.

Dzienniki tutejsze dotąd nie wyjawiają żadnego zdania o tem co nastąpi. Jeden tylko *Wanderer* sądzi, że do steru przyjdą konserwatyści, i wcale się tem nie smuci. Inne podają tylko pogłoski o faktach, bez żadnych uwag. Dotąd żaden nie znalazł słowa obrony lub żalu dla upadającego ministerstwa. Jeszcze przed rokiem byłyby podniosły okrzyk choralny w obronie jego. Tak to się zmieniają czasy!

Dzisiaj w Izbie niższej podczas obrad, nie było żadnego ministra. Wszyscy prawie, co podali się do dymisji, byli na posiedzeniu Izby wyższej.

Organa pp. Schmerlinga i Zichyego przysłużyły się im jak najgorzej. Śmiesznem było twierdzenie *Botschaftera* przed tygodniem, że nie trzeba się dzisiaj zajmować §em 13., kiedy się agituje daleko ważniejsza sprawa pojednania z Węgrami — którego przecież był jawnym przeciwnikiem. Później, kiedy wydział finansowy z rachunków budżetowych za r. 1862 wyrzucił sumę 110.000 złr., którą spotrzebowało ministerstwo stanu na cele niewiadome, nieprelimiowane w budżecie, nazwał *Botschafter* oszczędność przymiotem niewolników! Wychodzący zaś w Wiedniu *Becsi Hirado* utrzymuje, że wszelkie zmiany w gabinecie są niestosowne; trzeba oczekiwać, co zaproponują Węgry względem swej autonomii wobec jedności państwa i jego bezpieczeństwa. Jak gdyby można oczekiwać od Węgrów propozycyj pojednawczych, dopóki stoi u steru rządu minister, co wszelkie prawa Węgier ogłosił kilkakroć za przepadłe! Naostatek *Wiener-Chronik* zowie wszelkie pogłoski o krizys ministerjalnej, w samą jej wilię, śmiesznemi! Ale tak to zawsze służą płatni przyjaciele.

O zmianach w gabinecie dzisiaj wam nie donoszę więcej szczegółów, gdyż z niepojętej przyczyny dzienniki prędzej was dochodzą jak listy, a w urzędowych i nieurzędowych dziennikach wszystko znajdziecie, co w tej chwili jest pewnego, a co tylko domysłem. O przywróceniu godności palatyna Węgier, powątpiewałem dlatego, że byłby to znak zbyt ogromnego, powiedziałbym zupełnego przewrotu w systemie austrjackim od lat 18. Ale to pewna, że o tem przywróceniu mówią w sferach wysokich, i że jeźli nie arcyks. Stefan, to inny arcyksiążę mianowany będzie palatynem, a Majlath tawernikiem, Sennyey wtedy kanclerzem korony węgierskiej, t. j. Węgier, Siedmiogrodu i Kroacji. Wobec gotujących się zmian tak ważnych, poczynają nawet radykały, rezolucjoniści węgierscy, odsłaniać przyłbicę. *Hon* z dnia 25. b. m. umieścił artykuł, uznający, iż są wspólne Węgrom i monarchii sprawy, ale ztąd nie wynika, aby Węgrzy mieli przyjmować patent lutowy. Gdyby nawet wyrzekli się Węgrzy ustaw z r. 1848, to jeszcze im pozostaną dawniejsze, w których znajdują się prerogatywy wolności i konstytucji, jakich Rada państwa ani cienia nie posiada. Jeżeli Węgry utracą swe swobody, to czyż sądzą liberały wiedeńscy, że oni je dostaną? czyż nie ma się rzecz przeciwnie? „Jednem słowem, kończy *Hon*, dzisiaj tak rzeczy stoją, że konserwatyści, reakcja i wszystkie organa stronnictwa rządowego więcej nam wymierzali wolności, jak nasi przyjaciele we Wiedniu, partja liberalna.“

W Kroacji i Slawonii rozwija ogromną czynność stronnictwo madiarskie, którego głową jest bogaty br. Rauch, a najzdolniejszym członkiem znany z swych prac publicystycznych br. Hellenbach. Konferują oni ciągle z Pesztem. Kanclerzowi Mazuraniczowi udało się w dwóch miejscach zwyciężyć przy wyborach. Pisma kroackie zgadzają się z myślą, aby dla Węgier, Siedmiogrodu i Kroacji był sejm jeden, byle był węgierskim, a nie madiarskim, t.j. aby był reprezentacją wszystkich, dotychczas tylko w zasadzie od Węgrów uznanych narodowości korony węgierskiej.

Słychać wprawdzie znowu, że cesarz uda się do Karlsbadu, i być może iż wypełni ten obowiązek grzeczności jako gospodarz, podobnie jak król pruski odwidził w Karlsbadzie siostrę ks. Augustenburga; ale że o sprawach polityki nie będzie tam mowy, dowodzi już to, że tutejszy poseł francuzki, ks. Grammont, wraca właśnie z Karlsbadu, i najął wilę pod Badeniem. Także poseł moskiewski, hr. Stackelberg, oddala się tylko do Vöslau.

**Paryż 25. czerwca.**

*(K)* Książę Napoleon odjeżdża dzisiaj wraz z rodziną do zamku swego w Szwajcarji, Prangin, biorąc z sobą żonę i dzieci. Tam ma zabawić krótki czas, odwiezie potem rodzinę do Florencji, gdzie żona i dzieci zostaną, podczas gdy książę sam uda się na wystawę w Dublinie. W podróży tej ma zabawić kilka miesięcy, ale nie dwa lata, jak niektóre dzienniki doniosły.

O ostatniej rozmowie jego z cesarzem krążą rozmaite wersje. Najprawdopodobniejsza maluje przyczynę poróżnienia tak samo, jak broszura, wydana świeżo pod tytułem: „*Czterdzieści dni rejencji*“ opisująca rządy cesarzowej, podczas podróży cesarza do Algieru. Cesarz miał rozsnuć przed księciem przyczynę, która go zniewoliła do napisania tak ostrego do księcia listu. Ma nią być spisek między oligarchiami europejskiemi przeciw Napoleonidom, zamierzający użyć i stolicy apostolskiej do przeprowadzenia swych zamiarów. Spisek ten potrzeba było rozbić i w Rzymie, i w reszcie Europy. W Rzymie przez pojednanie się Włoch z papieżem, w reszcie Europy odciągnięciem Austrji. Książę swą mową obudwu tym usiłowaniom cesarskiej polityki stanął na przeszkodzie. Książę miał odpierać, że jak z projektem pozyskania Austrji do czynnej interwencji przeciw Moskwie w roku 1863, jak później z projektem kongresu, tak i teraz cesarz się zawiedzie w swych rachubach. Rozstanie się było dosyć serdeczne. Cesarz miał rzec, iż być może że zdanie księcia się sprawdzi, ale roboty już rozpoczęte, i poraz ostatni próbę tę wykonać musi.

Według dosyć pewnych wiadomości obawy o Meksyk na razie się zmniejszają. Stany Zjednoczone mają być same w dosyć opłakanym stanie. W Północnych upadają fabryki i inne przedsiębiorstwa. Sprzedawać bowiem wyrobów niema komu. Południowe Stany były dla Północnych główną targowicą. Dziś tam spustoszenie największe. Nagłe zniesienie niewoli odjęło plantatorom wszelką możność uprawy bawełny, cukrowej trzciny i t. d. Pola nieuprawione, Murzyni porzuciwszy swych panów, umierają z głodu. Każdy ograniczył się jak najwięcej, a milionowi panowie ledwie suchym chlebem wyżyć mogą. Nieuznanie długu Południowców, zaciągnionego podczas wojny, zubożyło kapitalistów. Nawet podatków gminnych i stanowych nikt prawie nie jest w stanie opłacić. I dochody z ceł, najważniejsze źródło w Stanach Zjednoczonych, bardzo mało przynoszą, bo nie ma ani przywozu ani wywozu. Stan ten Unii jest główną przeszkodą iż rząd washingtoński nie może wystąpić energicznie ani wobec Anglii, ani wobec Francji. W pierwszej chwili, u oszołomionych zwycięztwem, była jeszcze buta wielka. Dziś realne stosunki czuć się dają silnie, i już nie tak zuchwale odzywają się dzienniki północne.

W dobrze poinformowanych kołach mówią tutaj, że gabinet pruski wszelkiemi siłami stara się przywrócić dawne, serdeczne stosunki z Francją. Podejrzywają jednak iż zamiar to nieszczery, a Prusy chciałyby tem jedynie presję wywierać na Austrję, podobnie jak tylko dla presji tej podjęły tak żywo w ostatnich czasach sprawę traktatu handlowego z Włoskiem królestwem. Wystosowały one dosyć energiczne do niektórych państw niemieckich noty, aby polityczne szkrupuły pominęły, i uznały królestwo Włoskie, gdyż tylko tym sposobem będzie mógł Związek Cłowy zawrzeć traktat handlowy z Włochami. Austrja z swej strony stara się znowu aby te państwa nie uznały Włoch. Gabinet tutejszy widząc te manewry, bardzo obojętnie i biernie zachowuje się wobec oświadczeń pruskich, a gdyby przyszło do istotnego się porozumienia między Paryżem a Wiedniem, to wtedy energicznie wystąpi niezawodnie przeciw pretensjom Prus do księztw.

## K r o n i k a.

**Wczoraj w teatrze polskim** rozległ się nagle strzał, a potem dym i zapach prochu. Ztąd wszczął się popłoch wielki. Jedni mniemali, iż ktoś się zastrzelił w loży parterowej, zkąd zdawało się, iż wyszedł huk i wznosił się dym, drudzy wybiegli z teatru, myśląc, że się pali. Szczęściem, że nie bardzo wiele osób było w teatrze, bo mógł powstać wielki ścisk i zdarzyć by się mogły nieszczęścia. Dopiero później, gdy dym ustąpił i rozpatrzono przyczynę huku, znaleziono szczątki papierowego marona, który ktoś przez złość czy swawolę rzucił do parterowej loży, w której jakaś niemiła mu siedziała osoba. Była to więc demonstracja dla tej jednej osoby, nic więcej. Ale ten swawolny figiel mógł sprowadzić największe nieszczęście.

**O pośmiertnem wydaniu pism J. Słowackiego** zamierzonem przez dr. Małeckiego, donosi „Tyg. naukowy“ nr. 22: „Jak się dowiadujemy, ma p. profesor dr. Małecki ogłosić w tych dniach prenumeratę na pośmiertne wydanie nieogłoszonych dotąd drukiem i nieobjętych w zbiorach poezji J. Słowackiego. Spodziewamy się, że kraj cały powita tę wiadomość z wielką radością i ochoczo pospieszy z liczbą pięciuset p r e n u m e r a n t ó w, którą szanowny wydawca zmuszony jest postanowić jako warunek przyjścia do skutku wydania. Hańbą bowiem byłoby dla naszego narodu, aby utwory poety, którego dziś wszyscy bezsprzecznie w szeregu trzech największych wieszczów naszego narodu, a wielu nawet na pierwszem między nimi miejscu stawia, miały pozostać dłużej zakryte dla szerszej publiczności, albo tylko przez niewielu z niepoprawnych rękopiśmiennych odpisów mogły być czytane. Niezaprzeczenie nikt też nie mógł z większem prawem podjąć się tego wydania, i w niczyich ręku ono lepiejby do skutku nie przyszło, jak pod kierunkiem dr. Małeckiego, który pierwszy w naszym kraju w swych głośnych

---

idąc zwyczajem — spełniło jednym wspólnym kielichem.

Na poprzednie hasło, na cześć młodej Czechji, a teraz wspólnego Słowian toastu, obecni Czesi zanucili pieśń swą: „T e s z m e  s e  b l a h o u  n a d i e i“, której każda sztrofka kończy się słowy: „m i l u j m e  s e,  n e d a j m e  s e ....“

Był to potężny a uroczysty finał naszej uroczystości.

I już się miano rozchodzić i żegnać się nawet poczęto, gdy ozwał się głos jeden i ostatni, który, rzekłbym, był tylko punktem po skończonym finale, i był streszczonym tonem całej melodji uroczystego obchodu. Oto prof. Ed. Siwiński te między innemi na zakończenie wypowiedział słowa.

„Na grobie sławiańskiego wieszcza podaliśmy sobie dłonie, aby się bratnim połączyć węzłem. Serca nasze nigdy nie zapomną tej chwili... Ale my jednostkami tylko... pamiętajmy, że po każdym z nas jest ziemia ojczysta — ukochany naród.... Obowiązkiem naszym pracą to sprawić.... aby trzy narody nasze powtórzyły kiedyś tak jak my dzisiaj ślub wieknistej miłości i braterstwa.“

Gorące oklaski po skończonej mowie były uznaniem, podzięką i obietnicą ostatnią biesiadników!

* * *

I skończyło się! Ci, którzy na grobie Adama wzajem po raz pierwszy ścisnęli swe dłonie, rozeszli się.

Czy wspólne modły i radość, czy urocze chwile na grobie Adama, czy pieśni, toasta i tyle słów gorących przebrzmią bez wieści i odgłosu? Czy będą w urodzajną ziemię, czy na skałę rzuconem ziarnem, to nie nam tu sądzić, nie nam wróżyć i przepowiadać.

Nam pracować, dopóki tchu w piersiach stanie, by struna życia narodowego czystym, dźwięcznym i nieskażonym brzmiała tonem, i sprawdzały się po długie wieki słowa pierwszego Słowiańszczyzny piewcy, ks. J. P. Woronicza:

„Że te w dziedzictwie zostały nam prawa:
„Cnota naszym żywiołem, a rzemiosłem sława.“

*Teusz.*

wykładach w roku 1862 stanowisko iznaczenie tego poety w tak godny a zarazem tak świetny sposób podniósł.

Spodziewamy się też, że szanowny wydawca jak najrychlej po tem wydaniu pospieszy z wydaniem swego, od tak dawna z takiem upragnieniem oczekiwanego dzieła **o życiu i pismach Słowackiego**, któreby jaśniejsze i pewniejsze o wielkim poecie wyobrażenia rozniosło w dalsze strony kraju naszego, i przysłużyło się szczególnie znakomicie do zrozumienia i ocenienia jego utworów.

Co do zewnętrznej strony wydania pozwalamy sobie uwagę uczynić, że dobremby było, gdyby ją szanowny wydawca zastosował do rozpowszechnionego w naszym kraju wydania lipskiego pism Słowackiego przez F. A. Brockhausa".

**Z Załoziec.** Dn. 23. bm. o 6 godzinie z południa nawiedzone zostały biedne Założce ponowną klęską pożogi. Będąc przypadkowo w przejeździe świadkiem tego okropnego wypadku, przesyłam wam niektóre dotyczące data.

Ogień wszczął się na starych Założcach od rogu domu izraelickiego poniżej cerkwi świętej Trójcy, w chwili, kiedy już z powodu nadchodzącego szabasu były w tym domu wszystkie ogniska powygaszane i pozalepiane. Wiatr północny dość silny rozniecał szybko wzmagające się płomienie, pomimo tego jednakże spieszny ratunek byłby w stanie z łatwością stłumić tę pożogę, lecz nie było nikogo, ktoby był z urzędu zajął się zwołaniem ludu i dyrygowaniem w zapobieganiu gwałtownemu rozszerzaniu się niszczącego żywiołu, a z bolesnych jęków i narzekań przerażonego żydostwa mogłem tyle wyrozumieć, że cały ten brak przypisywano okoliczności, iż nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności energiczny naczelnik tutejszego powiatu chorobą czy komisyjno urzędowem zajęciem przeszkodzony, nie był wstanie zająć się osobiście w tym groźnym wypadku, a zastępujący naczelnika chwilowo w urzędowaniu, miejscowy adjunkt, nie umiał schwycić steru w działaniu przeciw szerzeniu się pożarowi.

W tym nieporadnym stanie rzeczy biedne żydostwo, zagrożone utratą całego mienia, bo z każdą chwilą wzrastający wicher groził zupełnem zniszczeniem całej mieściny, idąc za zwykłem w podobnych wypadkach: „ratuj się kto może" — rzucało się luźnie, każdy z osobna, przy ratowaniu i pilnowaniu przed kradzieżą oddzielnych dobytków swoich.

Taka więc oczywiście podobna obrona zostawiła tymczasem płomieniom, zupełnie wolną arenę do szerzenia niszczących fal swoich.

Okropny, przerażający był to widok — te jęki i bezcelowe bieganiny wszelkiej przytomności pozbawionego żydowstwa, płonne wzywania Boga i ludzi na ratunek, między któremi dosłyszałem pochodzące z ust izraelitów krzyki: „spieszcie do kościoła, wynieście waszego jakiego wielkiego świętego, albo proście księdza proboszcza niech wyjdzie i zaklnie, gdy Jehowa nas opuścił, waszym Bogiem tę straszną pożogę" — a płomień coraz dalej i potężniej się szerzył. Nagle przycichają płacze, jęki i krzyki, i nic nie słychać prócz szumu wiatru, łomotu walących się dachów a łomu i syku pożogi, lud się rozstępuje, żydowstwo tu i ówdzie pada bezprzytomnie, pada na kolana, patrząc jak pod murem kościoła kapłan z wzniesionem Sanctissimum przeciwstawi moc bożą żywiołowi, którego zażegnać siła ludzka ani poskromić nie byłaby zdolna. — Cudowi właściwie też przypisać wypada, że niebawem wicher zmieniwszy nagle swój kierunek z północnego wprost odwrotny, bo południowy, zwrócił pędzące ku kościołowi płomienie napowrót ku wygorzałym placom pogorzeliska.

W pożodze tej zgorzało 54 domów, w których się mieściło najmniej 150 rodzin izraelickich, gdyż między temi wszystkiemi zgorzałemi domami tylko 2 katolickie domy zgorzały.

Szkodę, jaką ten pożar wyrządził, wyliczają tu mniej więcej na 200 000 złr. w.a., a niemal 800 ludzi pozostało bez kawałka chleba.

Zaasekurowanych, i to wyłącznie w tryesteńskiej asekuracji jest między zgorzałemi budynkami na 20,000 złr., zatem ledwie 10/100 całej szkody.

Przerażenie żydowstwa było tak wielkie, że dwie mężatki izraelickie wydało na ulicy przyspieszone płody, jedno z tych tak porodzonych dzieci jest przy życiu i wysysa żółć cierpień z piersi niepocieszonej matki.

Między zniszczonemi domami jest kilkanaście, które właściciele ich dopiero co niedawno po przedsiedmioletniej pożodze, za wsparciem poczciwego właściciela Załoziec poodbudowywali.

Dodać winienem, iż energiczny zarząd dóbr JW. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego dostrzegłszy w Pieniakach ogromną łunę, wysłał natychmiast ztamtąd konną sikawkę, lecz zanim ta niemal trzymilową odległość Pieniak od Załoziec przebiedz zdołała, pożoga wzmogła się dotyla, że ta chwalebna gorliwość, dowiedziona ze strony pomienionej administracji dóbr, okazała się bezskuteczną.

Przypisek redakcji do ostatniej korespondencji z pod Załoziec o doznanych przez zabitego od pioruna Wawrzka krzywdach, wynikłych ztąd procesach z sprawcą tych krzywd, usiłowanych zgodach i t. d., jest na prawdziwych oparty datach. Jedno tylko należy sprostować, iż ofiarowana *in periculo mortis* od sprawcy tych krzywd suma 500 złr. była oznaczona przez ludzi sumiennych jako istotnie się Wawrzkowi należąca; prawnik brodzki postąpił sobie wcale niesumiennie, gdy odwiódł Wawrzka od zgody, namawiając go do żądania 1000 złr. Gdyście wytknęli winę jednych, należy i winę wytknąć owemu prawnikowi. Przed sądem Boga wszyscy trzej odpowiedzą za zgorszenie ludzi i obrazę uczuć słuszności.

## Ostatnie wiadomości.

Miejsce hrabiego Zichy zajął z dniem 28. czerwca były tavernikus królestwa węgierskiego, Jerzego Majlath de Szekely, który wyżej wymienioną godność złożył wkrótce po wydaniu dyplomu październikowego (3. listopada 1861), gdy ujrzał, że ministerjum nie dzieliło jego sposobu tłumaczenia cesarskiego aktu pojednania. Mianowanie tego zdecydowanego męża stanu, jeszcze widoczniej okazuje, iż nastąpiła zmiana systemu.

Jerzy Majlath, niegdyś nadżupan barańskiego komitatu, członek nadzwyczajnej Rady państwa, która poprzedziła dyplom październikowy, 30. października 1860 mianowany tajnym radzcą i magistrem *Tavernicorum regalium*, zajął na sejmie węgierskim z 1861 r. stanowisko, które mu dozwalało otwarcie objawić swój program polityczny. Dnia 21. sierpnia 1860, na dwudziestem posiedzeniu węgierskiej Izby wyższej, miał mowę, w której z głębokiego przekonania przyznał się do głównej myśli 20. października, wykazał najwyraźniej sprzeczność jej z konstytucyjnemi ustawami z 26. lutego, i temi słowy zakończył:

„Obawiam się, że jeżeli nasi sąsiedzi z tamtej strony Litawy młode swe konstytucyjne życie użyją do wciągnięcia nas w swe koło, chociaż związek taki mógłby udać się tylko za naszem własnem pozwoleniem, po obopólnem poszanowaniu praw i interesów: wtedy być może, iż osiągną chwilowy rezultat, lecz przyszłości monarchii nie postawią na bezpiecznych podstawach."

Wczorajsze wiedeńskie dzienniki zapełnione uwagami, rozmyślaniami i pogłoskami nad zmianą ministerstwa. Spodziewano się, iż dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* poda nominację hrabiego Belcredi ministrem stanu. Dotąd jednak telegramu nie otrzymaliśmy z tą wiadomością. Zdaje się więc, że dotąd nie porozumiano się o program, nie złożono listy ministerstwa, któreby szło ręka w rękę w porozumieniu z hrabią Majlatem. W Izbie niższej była mowa o rozwiązaniu lub o zamknięciu Rady państwa, co jednak wydaje się nam nieprawdopodobnem. Inni znowu mniemali, że ministerjum, wyjąwszy pana Schmerlinga, pozostanie w urzędowaniu, aż do przeprowadzenia uchwały budżetowej. I to jest nieprawdopodobnem. Izba wyższa bowiem przyjmuje wszystkie wnioski swej komisji finansowej, uchwały więc jej będą o 7 milionów różnicy mieć w budżecie od uchwał niższej, a o ustępstwie niższej nie ma prawie mowy. Więc przeprowadzenia budżetu nie można się spodziewać pod tem ministerstwem. W razie gdyby nowe, pozyskało sobie ustępstwami frakcje rozmaite Izby niższej, prędzejby stworzyło większość dla siebie.

*Neue freie Presse* wnosi jednak, iż posiedzenie Rady państwa zapewne się skończą teraz, w jakikolwiekbądź sposób, czyli rozwiązaniem czy zamknięciem, czy odroczeniem. Minister stanu już otrzymał dymisję, inni ministrowie jeszcze nie. Dzienniki wiedeńskie ani się cieszą zmianą, ani boleją nad nią. Niepewność ta potrwa dni kilka, bo cesarz już pozawczoraj wieczór wyjechał na dni kilka do Ischl. Stan więc niepewności pozostanie aż do powrotu cesarskiego. Wtedy zapewne dopiero hr. Belcredi przedstawi mu swój program i listę ministrów.

W Wiedniu d. 28. kursowały różne listy ministrów; jedna chce mieć ministrem stanu ks. Karola Auersperg, ministrem administracji hr. Belcrediego, finansów Holzgetana, sprawiedliwości Lichtenfelsa, policji Mecserego, marynarki Burgera. Obsadzenia ministerstwa wojny już dawno dla słabości Franka oczekiwano. Inna kombinacja wymienia pod przyszłem ministerstwem stanu Belcredego z koła deputowanych, jako ministra sprawiedliwości Wasera, finansów dotychczasowego wiceprezydenta i dyrektora zakładu kredytowego Hopfena. Ile jednak wiadomem, nie przyjmował Hopfen ofiarowanej mu dawniej teki ministra handlu.

Mówią także o przyszłych ministrach handlu i finansów o dwu węgierskich znakomitościach fachowych, o p. Lonyay i hr. Desewffy.

Podług dalszych pogłosek ma z dotychczasowych naczelników Kraus przejść w stan spoczynku a Schmerling zostać prezydentem najwyższego sądu. Minister sprawiedliwości Hein, prezydentem wyższego sądu krajowego w Bernie, a tamtejszy hr. Streit ma pójść z zatrzymaniem urzędu do Pragi.

Co do zmiany systemu: kancelarje nadworne, węgierska, kroacka i siedmiogrodzka, mają być z pewnością złączone w jedno ciało. Takie połączenie można uważać za oznakę, że może się spełni główne życzenie Węgrów co do połączenia wszystkich krajów korony św. Szczepana, a głównie Siedmiogrodu z Węgrami, *Becsi Hirado*, oficjalny dziennik węgierskiej kancelarji, organ hr. Zichy, pisze już artykuł z powodu zaszłych zmian z napisem: „Powinszowanie dla nowej epoki."

*Neue freie Presse* pisze pod datą 27. b. m.: „Obiegające pogłoski o zmianach w ministerstwie na coraz mniejszy schodzą zakres, wymieniają już mniej imion, a w skutek tego obiegające jeszcze pogłoski stają się coraz wiarygodniejszemi. Dymisją p. Schmerlinga uważać należy za fakt; następcą jego ma być hr. Belcredi, którego nominacja ma być już w jutrzejszej *Wiener Zeitung* zamieszczoną. Pan minister Schmerling podczas posiedzenia Izby panów podpisał własnoręcznie ostatni raz urzędowy dokument i zdał potem tymczasowo kierownictwo spraw baronowi Sala. Minister Lasser podał się do dymisji i otrzymał ją. To samo uczynił minister policji baron Mecsery lecz nie otrzymał jeszcze odpowiedzi. Minister wojny Franck powtórnie podał się do dymisji ze względu na stan zdrowia. W mniej pewny sposób mówią o dymisji ministra sprawiedliwości Heina i ministra finansów Plenera, lecz dymisje ich uważają za prawdopodobne. Układy z hr. Dessewfym o objęcie teki ministra finansów rozbiły się zupełnie. Nie wierzą tu w mianowanie posła Weidele ministrem sprawiedliwości."

*Presse* z 28. czerwca pisze: „Zaprzeczyć nie można, że pod pewnym względem z objęciem ministerstwa stanu przez hr. Belcredi cofamy się do czasów hr. Gołuchowskiego. Lecz nie pojmujemy tego w złej myśli. Niewątpliwie wzniesie czeska partja głowę wyżej, a polska pod wielu względami będzie ją popierać. Szczuplejsza Rada państwa będzie wkrótce kompletniejszą, jak podczas ostatnich czasów epoki Schmerlingowskiej, a różnojęzykowa natura państwa naszego, odzwierciedli się w tem wierniej, jak w ostatnich czasach. Wyłącznie prawie charakter tego ciała i prawie wyłącznie niemiecka narodowość naczelników jego ulegnie zmianie. Nietylko węgierscy naczelnicy, lecz i słowiańscy przyjdą do słowa."

„W każdym razie teraźniejsi ministrowie zrobili następcom swoim jedną przysługę. Ułatwili im porozumienie się w dobry sposób z liberalnie myślącą częścią narodu."

Dalej znowu pisze tenże sam dziennik: „Nie cieszymy się z wstąpienia hr. Belcredi. Nie ubolewamy nad ustąpieniem pana Schmerlinga; w nim bowiem widzimy uosobienie eksperymentu, który się nie udał; w pierwszym zaś widzimy myśl, która może także urzeczywistnić się nie da, a może też się urzeczywistni. Jeżeli stare niestosownem jest, trzeba nowego próbować. Hr. Belcredi uchodzi za torysa, tak jak pana Schmerlinga za whiga uważano. Lecz ponieważ ten ostatni jako członek stronnictwa liberalnego naszym ideom nie odpowiedział, to może drugi tem mniej odpowie ideom upornego konserwatysty."

*St. Petersburgskie Wiedomosti* donoszą z Warszawy: „Dnia 9. czerwca o g. 9. wieczorem przytrzymano na ulicy człowieka bez latarki, który się udawał za pruskiego poddanego, Marjana Burzyńskiego, ale ponieważ nie posiadał legitymacji, uwięziono go. W śledztwie wykazywał się wprawdzie paszportem, wystawionym na imię Marjana Burzyńskiego, ale ponieważ w paszporcie nie były podane żadne szczególne oznaki a więzień miał jedno oko spłynięte, badano ściślej i pokazało się, że paszport był fałszywy i więzień nazywa się **Władysław Pląskowski**. Od początku powstania dowodził on w różnych oddziałach, po rozbiciu jednego oddziału przechodził do drugiego, a w ostatku walczył w r. 1864 na czele własnego oddziału wraz z oddziałem Brudera. Kilkakroć ranny, stracił także jedno oko. Po rozbiciu tego oddziału pod Dłutowem umknął za granicę, był aresztowany w Prusiech, ale jako Marjan Burzyński uwolniony. Pląskowski przywłaszczył sobie bowiem papiery Burzyńskiego, który walcząc pod Mielęckim padł w boju. W nadziei że nie będzie poznany, udał się Pląskowski do Warszawy dla wyszukania sobie zarobku."

**Nowy Jork 15 czerwca.** Żołnierze-murzyni w twierdzy Monroe wzbraniali się wymaszerować do Teksas, i grozili oficerom iż strzelać na nich będą — rozbrojono ich. Do City Point wysłano rozkaz, ażeby murzynom nie dawać więcej broni.

# Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Egzamina w szkole rolniczej dublańskiej** zakończone w poniedziałek, wypadły jeszcze lepiej, niż w zimowem półroczu. Uczniowie w większej części rozjechali się już na wakacje. Bógby dał, żeby w przyszłym roku wszyscy, którzy teraz ukończyli rok pierwszy i drugi trzyletniego kursu, wrócili do zakładu, nie przeszkodzeni żadnym brakiem utrzymania, któryby ich przymusił przerwać dalsze studja i stracić owoc całorocznej gorliwej nauki. Spodziewamy się, że szanowni członkowie Tow. agronomicznego, jakkolwiek oziębli dla komitetu i dla jego funduszów uszczuplonych zaległościami ogromnemi, pamiętać będą, że zakład Dublański nie zasługuje sobie na obojętność publiczną, że przeto nie należy go pozbawiać wszechstronnej pomocy, choćby nawet miała ucierpieć na razie niejedna prywatna wygoda. Prawda, iż bieda jest ogólna, a może będzie jeszcze większą, niż dotąd, ale poświęcenie i ofiary obywatelskie powinny potęgować się w równym z nią stosunku. Zakład nie omyli nadziei, ani nie strwoni ofiar łożonych, ale odpłaci je stokrotnie indywidnom i krajowi.

**Lwów 27. czerwca.** W bieżącym tygodniu ceny zboża nie doznały żadnej zmiany. Z jednej strony producenci wstrzymują się ze sprzedażą, z drugiej kupcy wyczekują rezultatu żniw na Węgrzech, które za kilkanaście dni rozpocząć się mają, dlatego z wielkiem prawdopodobieństwem przypuścić można że ceny zboża dopiero w sierpniu zmianie ulegną. Tylko rzepak w cenie się podniósł a na sierpień loco Przemyśl dają za korzec po 12 zł. Doniesienia z targu zagranicznego na wełnę są pomyślne. Ceny zeszłoroczne utrzymują się przy dość znacznym obrocie. Dom komisowy dając zaliczki na wełnę, spodziewa się znaczną korzyść dla producentów tego artykułu osiągnąć.

Na składach naszych mamy oprócz maszyn rolniczych żelaza i smarowidła do osi, także bardzo znaczny zapas papieru, który przez układ z najpierwszą fabryką w Austrji po cenach fabrycznych sprzedawać możemy. Dom komisowy: **T. Niewiadomski i W. Semetkowski.**

(W) **Proszków** 25. czerwca. Donosiłem w zimie jeszcze o niektórych szczegółach tyczących się młodzieży polskiej, odbywającej studja na tutejszej akademii rolniczej. Między innemi pisałem także, że młodzież ta ma pomiędzy sobą stowarzyszenie bratniej pomocy, którego celem jest pomagać biedniejszym kolegom bądź do ukończenia studjów, bądź w ogóle do uczenia się przez czas dwuletni na akademii. Dziś właśnie donoszą, że „zarząd towarzystwa bratniej pomocy", składający się obecnie z pp. Edwarda Doniemirskiego jako przewodniczącego, z Józefa Jaraczewskiego jako kuratora i z Franciszka Romana jako kasjera, rozpisał konkurs do ubiegania się o jedno miejsce funduszowe rzeczonego towarzystwa. Jest to kapitał jedynie przeznaczony do wspierania jednego akademika narodowości polskiej, poświęcającego się zawodowi rolniczemu. Ktoby miał chęć korzystać z tej sposobności, niechaj się zgłosi pisemnie pod adresem „Edward Doniemirski, akademik w Proszkowie (Proskau) pr. Opole (Oppeln) na Szlązku pruskim" załączając następujące papiery: Zaświadczenia szkolne, dowody najmniej dwuletniej praktyki gospodarskiej, świadectwo ubóstwa i rekomendację dwóch ogólnie znanych i szanowanych obywateli. List naturalnie winien być opłacony.

Akademia rolnicza w Proszkowie liczyła w półroczu zimowem 1864/65 94 uczniów. Z tych odeszło w trakcie kursu 30, pozostało 64. Na półrocze letnie przybyło 35. Ogólna więc liczba uczniów wpisanych wynosi obecnie 99, między którymi z państwa pruskiego 72, a mianowicie z prowincji szlązkiej 22, z pruskiej 13, z Poznańskiego 14, z Brandenburgii 15, z Pomorza 3, z Westfalii 1, z prowincji saskiej 4. Z niepruskich prowincyj mamy 27, między tymi jest z Kongresówki, Galicji i Węgier 10. Do powyższego towarzystwa bratniej pomocy należy więc obecnie 24 członków. Zaiste Polacy innych zakładów naukowych, tak krajowych jak zagranicznych powinni sobie przykład brać z młodzieży proszkowskiej. Oprócz imatrykulowanych uczniów uczęszcza na odczyty także trzech praktykantów gospodarczych, tak że ogólna liczba słuchaczy na akademii tutejszej wynosi 102.

(N.Z.) **Z Ukrainy** 20. czerwca. Ze wszystkich okolic rozległego carstwa moskiewskiego opiewają doniesienia o zasiewach źle. My tylko na Ukrainie nie mamy dotąd powodu narzekać zbyt na Opatrzność. Oziminy i jarzyny obiecują dziś dobre żniwa, choć z początku rzeczywiście zagrażała im posucha. Mając właśnie pod ręką autentyczne doniesienia z tych okolic carstwa, których płody zbożowe biorą udział bodaj częściowy w wywozie na zachód, czyniąc konkurencję krajom polskim, i wpływając na ogólny stan cen w Europie, dam wam krótki szkic sperandy, jaką obecnie mają gospodarze w owych okolicach.

W Kowieńskiem, gdzie przez całą zimę leżały ogromne śniegi na polach, ozimina wygniła na wielu miejscach, osobliwie po nizinach całkiem. Wiosna była tam zimna, nocne przymrozki trwały do d. 20. maja, potem nastały zaraz upały bez deszczu, dla tego Żmudź, prowadząca rok rocznie znaczny handel zbożowy do Anglii i Szwecji, tego roku będzie miała zupełny nieurodzaj.

W Witebskiem, Mińskiem i Wileńskiem od 10. maja do połowy czerwca panowała straszna posucha z upałami, tak że zboża ozime w wielu okolicach wcale nie poschodziły; wszędzie z małemi wyjątkami przeorywano je i siano natomiast jarzyny. Dobytek zdziesiątkowała zaraza na bydło. Całkiem tak samo rzeczy się działy w Smoleńskiem i w gubernii kałuskiej, gdzie ostatnich dni maja bydło nie miało jeszcze zielonej paszy. Ceny zboża i mąki poszły tam z tego powodu 40 procent w górę; pud mąki żytnej z 38 na 60 kopijek. W gubernii jekaterynosławskiej, produkującej prócz zboża także znaczne masy wełny, zaraza na owce przerzedziła owczarnie.

Dotykając bliższych okolic, zapisuję, że koło Kiszeniewa w skutek całomiesięcznej posuchy i 25gr. upałów nietylko zasiewy nie poschodziły, ale i trawa wygorzała, czego sobie nie przypominają najstarsi ludzie. Inwentarze bydlęce z tej przyczyny zredukowały się na połowę, co w tamtych stronach ogromną jest klęską, ponieważ chów bydła nietylko opasowego tworzy tam podstawę wszystkich gospodarstw rolnych, lecz w lecie potrzeba krocie wołów do przewożenia zboża do Odesy. W gubernii mohilewskiej nad Dnieprem pszenice ozime przepadły całkiem. Z Odesy donoszą, że jeżli nieba nie zeszlą deszczu, bydło a osobliwie owce poginą z braku paszy. Na Besarabii północnej wzrost zasiewów bardzo się opóźnił. Ozimina źle poschodziła, i nie obiecuje nawet średniego plonu, co wpłynie także na umniejszenie wypasu wołów. Z Krymu nakoniec dowiaduję się, że tam niesłychanej obfitości spodziewają się tego roku owoców. (Dzienniki niemieckie donoszą, że w Grodzieńskiem, gdzie w zimie i na wiosnę włościanie dla braku paszy, musieli rznąć lub sprzedawać bydło tak nabiałowe jak i robocze, utworzyło się z większych i mniejszych obywateli stowarzyszenie dla dawania pożyczek włościanom na sprawienie nowego inwentarza. Stowarzyszenie to do d. 15. bm. wypożyczyło potrzebującym na 5prc. 35 000 rubli, spłacalnych ratami, których wysokość zawisła od możności pożyczającego; p. r.)

**Traktat handlowy austrjacko-moskiewski.** Komisja wiedeńskiej Izby handlowej, która zajmuje się wypracowaniem memorjału na korzyść zawarcia tego traktatu obliczonego na rzecz przemysłu zachodnio-austrjackiego, miała dnia 23. b. m. przedostatnie swe posiedzenie. Temi dniami ma go wnieść do ministerstwa handlu i ekonomii.

**Na Podgórzu** pod Krakowem kończy pan Baruch budowę wielkiej piekarni parowej, która ma w chleb zaopatrywać nawet przyległy Szlązk i Morawę, a może potrafi sięgnąć nawet Wiednia.

**Literatura gospodarcza.** „Poradnik, w jaki sposób zapobiedz brakowi paszy dla zwierząt domowych przez zaprowadzenie traw pastewnych w drobniejszych gospodarstwach, ułożony przez K. Fanshawe, jenerał-majora gubernatora cywilnego gubernii radomskiej" jest do nabycia po księgarniach warszawskich za cenę 15 kopijek bez kosztów przesyłki.

(f) **Wiedeń** 26. czerwca. Dobre usposobienie **w handlu zbożowym** wzmaga się. W ostatnich trzech dniach zeszłego tygodnia był w Peszcie znaczny popyt za pszenicą i żytem. Kupcy niemieccy i pruscy zakupili bądź z ręki, bądź na dostawę sierpniową przeszło 80 tysięcy mierzyc pszenicy z podwyżką cen o 5—10 kr. Połowa z tego idzie na wywóz do okolic nadreńskich; do północnych Niemiec zakupiono również w tych dniach około 30 tys. mierzyc żyta. Zapewne taki sam odbyt pojawił się i w Galicji.

Najciekawszym wypadkiem dnia u nas w Wiedniu jest sekwestracja dochodów z dóbr ks. Esterhazego, którego losów ciągnienie odbyło się przed tygodniem. Przy wypłacie jednak wygranych pokazał się znaczny niedobór a ztąd niesłychany hałas. Dziwna tylko, że kasa dawniej się nie opamiętała, wiedząc ile będzie potrzebowała gotówki na wypłatę wylosowanego papieru. Nie pierwszy to raz zdarzyło się temu przedsiębiorstwu pożyczkowemu takie nieszczęście.

**Przyjechali do Lwowa d. 27. czerwca.** Pp. Hr. Badeni Wład. z Sochorowa, hr. Komar Al. z Moskwy, Jasiński Józef z Zabłotowa, Paygert A. z Sidorowa, Maugny Alb. z Paryża, Sękowski Aleks. z Wojsławi, br. Paeumann Antoni z Wiednia, br. Bruniçki L. z Michałówki, Młotkowski Wł. z Toroszowic, Obertyński Kaz. z Udnowa, hr. Kicki Kaj. z Polski, Kalita Jan z Brzozowa, Szymonowicz Józef Jan z Błazowa.

**Wyjechali ze Lwowa d. 27. czerwca.** Pp. Augustynowicz Bol. do Kniaża, Cielecki Alf. do Porchowa, Herlth Fr. do Gorajec, Grocholski Jul. do Pielawy, Lewicki Maks. do Woli wielkiej, Serwatowski Alb. do Rajtarowic, Szymonowicz Jakób, do Daboitz, Hopels Jan do Brzeżan.

| Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 28 czerwca. | W. A zł. ct. |
|---|---|
| Oblig. długu państ. 5%, za 100 gl. m. k. | 68 90 |
| Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k. | 74 10 |
| Losy z r. 1860 . . . . . . . . | 8[illegible] 55 |
| Akcie banku narod. za 1000 gl. . | 797 — |
| Akcie Towarzystwa kred. na 200 gl. | 177 30 |
| Londyn 10 funt. szterlingów . . | 109 00 |
| Dukaty cesarskie sztuka . . . . | 5 19 |
| Srebro za 100 złr. w. a. . . . . . | 106 75 |

| Wiedeń 27. czerwca. | Płaca złr. | Płaca ct | Żądaja złr. | Żądaja ct |
|---|---|---|---|---|
| 5% Metaliki na wal. a. . . | 64 | 30 | 64 | 40 |
| „ Pożyczka narod. . . . . | 74 | 10 | 74 | 20 |
| „ Metaliki na m. k. . . . . | 68 | 90 | 69 | 10 |
| „ Obl. ind. niż. austr. . . | 88 | 00 | 89 | 00 |
| „ „ „ węgiers. . . . | 78 | 90 | 74 | 00 |
| „ „ „ chor. i ban. . . | 74 | 25 | 74 | 50 |
| „ „ „ galicyjskie . . | 72 | 50 | 73 | 00 |
| „ „ „ bukowińskie. . | 70 | 40 | 70 | 70 |
| „ „ „ siedmiogr. . . | 70 | 00 | 70 | 50 |
| **Pożyczki loteryjne.** | | | | |
| Losy pożyczki z r. 1839 . . | 144 | 00 | 145 | 90 |
| „ „ „ 1854 . . | 85 | 75 | [illegible]6 | 25 |
| „ „ „ 1860 . . | 8[illegible] | 8[illegible] | 8[illegible] | 9[illegible] |
| „ „ „ 1864 . . | 81 | 60 | 81 | 70 |
| „ „ najnow. z r. 1864 | 81 | [illegible]5 | 81 | 15 |
| „ kredytowe . . . . . . . | 124 | 75 | 125 | 00 |
| „ ks. Esterhazego . . . . | 79 | 0[illegible] | 83 | 00 |
| „ ks. Salm . . . . . . . . | 29 | 75 | 30 | 00 |
| „ hr. Palfy . . . . . . . . | 26 | 25 | 26 | 75 |
| „ ks. Klary . . . . . . . | 26 | 00 | 26 | 75 |
| „ hr. St. Genois . . . . . | 26 | 25 | 26 | 75 |
| „ miasta Budy . . . . . | 22 | 00 | 23 | 00 |
| „ ks. Windischgrätz . . . | 17 | 00 | 17 | 50 |
| „ hr. Waldstein . . . . . | 18 | 50 | 19 | 00 |
| „ hr. Keglevich . . . . . | 12 | [illegible]0 | 13 | 00 |
| „ Rudolfa . . . . . . . . | 12 | 25 | 12 | 50 |

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Piller.

1865. DODATEK do Nr. 147. GAZETY NARODOWEJ.

## Korespondencje Gazety Narodowej.

**Wiedeń** d. 28. czerwca.

△ Tyle w ostatnich czasach mówiono i pisano o zmianie systematu i osób rządowych w Austrji, że nareszcie fakt dokonany, jakim jest zmiana ministerjum nie powinien był nikogo zadziwić... Tymczasem rzecz się ma inaczej; wczoraj jeszcze półurzędowa *Oestr. Ztg.* apodyktycznie twierdziła, że kryzis ministerjalna nie egzystuje chyba w głowach tych, którzy sobie jej życzą.

Nie wierzono głównie dla tego tym wieściom, że ministrowie znosili codzienne porażki z ostentacyjną obojętnością, a dzienniki podtrzymywane groszem publicznym utrzymywały ciągle, że opozycja parlamentarna dąży do władzy, ale że nadanie władzy jest a t r y b u c j ą k o r o n y, dając do zrozumienia, że wotum Izby, choćby najbardziej nieprzyjazne, żadnego wpływu wywrzeć nie może na postanowienia korony.

Dziś już nie podlega wątpliwości, że ministerjum Schmerling rozpadło się, chociaż urzędownie tylko częściowa zmiana dotychczas objawiona, ale zważając, że zasadniczy przeciwnik dotychczasowego ministra stanu (br. Mailath), zajął pierwsze stanowisko między doradzcami korony w sprawach węgierskich, trzeba nie tylko przypuścić, ale jako pewnik postawić, że pan Schmerling faktycznie rządzić przestał.

Być może, że dziś jeszcze nie ma pewności co do wyboru jednego lub drugiego ministra, ale to pewna:

*a)* że system centralizacyjny (którego uosobieniem był p. Schmerling, a organami dzienniki tak zwane liberalne wiedeńskie, bo centraliści zasekwestrowali byli w Austrji dla siebie i swej partji nazwę: liberalnych, i dzienniki subwencjonowane, tak tu jak i na prowincji) do ściśle praktycznego zastosowania nie przyjdzie; żeby system centralizacyjny w Austrji całkiem upadł, tego powiedzieć nie można;

*b)* że niepodobieństwo kompromisu między Węgrami a takiem ministerjum jakie do wczoraj było u władzy, dzisiejszą zmianę ministerjalną sprowadziło.

Teraz dopiero widać zaślepienie ministra stanu, który się tak pewnym czuł u władzy, że w Izbie wypowiedział r a z, że z pośród większości następne ministerjum wybranem nie będzie, a d r u g i raz, że o kompromisie z konserwatystami węgierskimi a n i m y ś l e ć n i e c h c e. Ledwie 3 tygodnie minęło od powrotu Najj. Pana z Pesztu, a już się sprawdziło, com wam pisał*) po wypowiedzeniu kilku słów Najj. Pana do deputacji węgierskiej, t. j. że zestawiając słowa królewskie z oświadczeniem Schmerlinga, iż z konserwatystami węgierskimi nigdy się układać nie myśli, trudno przypuścić aby stanowisko ministra było po powrocie N. Pana tak silnem, jak było przedtem. Co do utworzenia nowego gabinetu, obiegają rozmaite pogłoski. Jedni mówią, że hr. Belcredi ma być min. stanu, a drudzy, że tę posadę ma zająć dotychczasowy minister policji Mecsery. Chociaż przed dwoma tygodniami kursowała ta wersja, i o tej zdaje mi się donosiłem, to d z i ś zdaje się pierwsza kombinacja być więcej prawdopodobną. Ministra finansów ma zastąpić podług jednych p. Holzgethan, urzędnik wyższy w ministerjum finansów, podług drugich br. Brentano, a podług innej wersji jakiś kupiec z Tryestu, Becke. Hr. Rechberg ma zastąpić Lichtenfelsa. To jest kluczem do rozwiązania zagadki, dla czego hrabia Rechberg na przedostatniem posiedzeniu Izby Panów stanął częściowo po stronie opozycji, przemawiając za oszczędnościami. Sennyey ma funkcjonować jako tawernicus, a hr. Apponyi jako jud x curiae.

Hr. Mensdorff ma powierzone złożenie nowego gabinetu i ma się układać z pojedynczemi osobami, i przedstawiać innych kandydatów w razie, gdyby jeden lub drugi kandydat ministerjalny teki ofiarowanej nie przyjął. Dzienniki tutejsze poświęcają zmianie ministerjalnej swoje wstępne artykuły, w których się przebija myśl główna i ocenienie obecnego położenia; i tak:

Stara *Presse*, która po ustąpieniu hr. Gołuchowskiego, śpiewała hymny pochwalne na cześć nowego ministra i nowej ery, uszczęśliwić mającej ludy austrjackie, z nowej zmiany nie zadowolona. Powiada sucho: „my się nie cieszymy z ministerstwa hr. Belcredego.“

*Neue fr. Presse* z kwaśną miną rozbiera całe położenie, powiada, że rzecz osnuta na tle węgierskiem, i że nowe ministerjum dużo mieć będzie w sobie październikowych żywiołów (stark mit octobristischen Elementen zusammengesetzt)

Widać, że i ten organ nowy wolałby widzieć u steru ludzi, skłaniających się do niepłodnej (jak się okazało) lutowej ordynacji.

*Ostd. Post* ujmuje się za Wołochami i Saxonami w Siedmiogrodzie, chce, żeby w tym kraju rzeczy pozostały in *statu quo*. Tymczasem zdaje się, że właśnie w tym punkcie hr. Mailath otrzymał z u p e ł n i e i n n e p r z y r z e c z e n i e.

*Oesterr. Zeitung*, która dniem przódy z wielką pewnością zaprzeczała, żeby się zanosiło na jakąkolwiek zmianę, powiada z pokorą, że nic nie wiedziała i że m y ś l i c z e k a ć.

*Botschafter* zwykle gadatliwy, dziś zupełnie milczy. Wczoraj jeszcze straszył przeciwników rządu, od którego pobierał subwencją, jakąkolwiek bądź zmianą. Wystawiał rzecz tak, jakby tylko się rozbijał spór między biórokracją a szlachtą, to jest, że nowe ministerjum nie może być inne, jak tylko złożone z żywiołów junkiersko-feudalnych, które nie da rozwijać się wolności obywatelskiej, jakby pod dotychczasowem ministerstwem rozwijała się wolność, a biórokracja płatna strzegła jak oka w głowie swobód obywatelskich. Ku schyłkowi rządów p. Schmerlinga, już ani on ani jego obrońcy nie mieli szczęścia ze swemi wywodami. Konfuzja umysłów była symptomem upadku i systemu i ludzi.

*Wanderer* przytacza program opozycji węgierskiej z roku 1847, który wypowiada przekonanie, że jedność monarchii tylko przez rozszerzenie swobód konstytucyjnych na wszystkie części składowe monarchii, trwale ustaloną być może, wnosi ztąd, że Węgry nigdy nie byli za tem (o co ich posądzali centraliści), żeby w jednej części monarchii rząd był absolutny a w drugiej konstytucyjny.

*Debatte* jako organ konserwatystów węgierskich, cieszy się, że właśnie oni objęli władzę, i wypowiada nadzieję, że teraz porozumienie z Węgrami nastąpi.

Najważniejszym ustępem w *Debatte*, górującym nad całą sytuacją jest ten: „Wszyscy Węgrzy, do którychbądź należący partyj, zgodni są w tem, że uznanie nietykalności i całości korony Św. Szczepana musi stanowić początek porozumienia. Zdaje się że ten początek zrobiony, (to jest ustąpienie Nadasdego, i prawdopodobnie zwinięcie posady kanclerza siedmiogrodzkiego.) Jeźli rzeczy pójdą w tym kierunku dalej, wtedy mamy nietylko początek, ale i pewność zgody.“

W tem co *Debatte* nie wypowiada, jest luka, ale tę zapełnić łatwo. Chodzi o złączenie administracji głównej Węgier, Siedmiogrodu i Kroacji w jednej kancelarji węgierskiej, której kanclerzem byłby hr. Majlath. — Czy do tego przyjdzie, wkrótce zobaczymy.

Partja liberalna w Węgrzech — takzwana partja Deaka (a właściwie $^9/_{10}$ części intelligencji węgierskiej) była już od tygodnia dobrze poinformowana, że się tu zanosi na zmianę w duchu pojednania z Węgrami, ale w duchu konserwatystów. Jako ludzie praktyczni, akceptują węgierscy liberaliści sytuację jaka jest, nie odstępując od swych zasad, i spodziewają się, że wytrwałością przezwyciężą wszystkie przeszkody, i wywalczą nareszcie uznanie z góry praw narodu, które dotychczas miały być albo zamienione na inne oktrojowane, albo pod tą lub inną formą zniesione. Korzystać z położenia politycznego, nie opuszczać korzystnych chwil, które się w życiu publicznem nadarzają od czasu do czasu, jest oznaką dojrzałości ludzi, czy pojedyńczo czy zbiorowo wziętych.

Uwaga publiczności tutejszej zwrócona jest na objawy organów publicznych w różnych krajach koronnych. Tutejsze (jak wyżej) bardzo oględnie a nawet nie bardzo przyjaźnie oceniają, zmianę ministerjalną, od której może się istotnie rozpocząć nowa era w Austrji, jeźli ludzie postawieni na czele nie popadną w błąd poprzedników, którzy podług szablony teoretycznej chcieli wywracać to co jest, i co chce niem zostać. Prowincje zapewne nie mają powodu żałowania systematu, który opierając się na centralizującej biurokracji, był przeciwnym samorządom ludów.

**Wiedeń** d. 28. czerwca

*(rt.)* Dzisiaj dopiero wiadome są pewniejsze daty o wczorajszej nagłej zmianie w ministerstwach. Bez odnoszenia się do zdania ministerstwa, mianował cesarz pozawczoraj hrabiego Majlatha kanclerzem nadwornym węgierskim, a przyjął dymisję hrabiów Zichy i Nadasdy, którzy już zaraz po powrocie cesarza z Pesztu, widząc zmianę położenia, prosili o uwolnienie. Ale dopiero wczoraj doręczono pisma cesarskie obudwu dymisjonowanym i dopiero wtedy od nich dowiedzieli się ministrowie o tem co zaszło. Cesarz wezwał wczoraj na audiencję ministrów panów Lassera, Plenera, Schmerlinga Heina i Mecserego. Co ta audjencja znaczyć miała, zrozumiano zaraz, osobliwie okoliczność, iż hr. Mensdorff, Franck i Burger nie byli razem wezwani, i wiadomość, o której równocześnie się dowiedziano, że arcyksiążę Rajner, prezydent ministrów, wyjechał za urlopem do Anglii a br. Lichten fels prezydent Rady Stanu, podał się do emerytury, wyświecała położenie rzeczy. Obadwaj byli obrońcami systemu ustawy lutowej. Na audjencję powoływani kolejno ministrowie prosili o uwolnienie. Cesarz wzywał każdego aby czynności swe załatwiał dalej aż do utworzenia nowego ministerstwa i nowego uorganizowania się stosunków. — Ministrowie idąc na audjencję już byli pewni, że natychmiast ustąpić im przyjdzie. — Niektórzy nawet zdawali swym zastępcom, — tymczasowo — wypełnianie bieżących czynności. — Dzisiaj pojawili się wszyscy prawie w Izbie. Prowizorjum to potrwa aż do powrotu cesarza z Ischl, dokąd się udał N. Pan na dni kilka. W poniedziałek cesarz wraca.

Hrabia Mensdorff otrzymał polecenie utworzenia nowego ministerstwa. Hrabia Majlath pracuje nad programem szczegółowym w jaki sposób możnaby załatwić sprawę węgierską. Na ogólne zasady już jest zgoda między nim a koroną. W szczegółach muszą porozumieć się pierwej kyndydaci do nowego ministerstwa z kancelarją nadworną węgierską. Pośredniczyć będzie w tem porozumiewaniu hr. Mensdorff. Sprawa to trudna i nie tak prędko przyjdzie do skutku, ztąd tyle wieści o kombinacjach składu nowego ministerstwa. Konserwatyści węgierscy dotąd tylko z baronem Hübnerem, byłym ambasadorem w Paryżu i ministrem policji, którego przed kilku laty cesarz wysyłał dla wybadania stanu rzeczy do Węgier, porozumieli się byli nawet co do szczegółów. Hübner wówczas sprawę tę wziął bardzo gorąco i przedstawił wnioski których przyjęcie byłoby już wówczas sprawadziło upadek ministerstwa Schmerlinga. Nieprzyjęcie zaś zniewoliło Hübnera do ustąpienia z ministerstwa. Teraz głoszą, że Hübner powołany został z Wenecji, gdzie bawił, do Wiednia, i że już wczoraj przybył do Wiednia.

Rozgłoszono tu w Wiedniu a nawet dzienniki powtórzyły tę wiadomość, iż i hrabiego Gołuchowskiego powołano telegrafem do Wiednia, i że już tu przybył. Nie mogłem się dowiedzieć czy to prawda. (Możemy zaprzeczyć tej wiadomości. Hrabia Gołuchowski bawi we Lwowie; p. r.)

Z tego wszystkiego przekonać się można, że dotąd zupełnie jest rzeczą niepewną, z jakich żywiołów złożone będzie nowe ministerjum. Węgiersey konserwatyści są panami sytuacji. Niechętne zmianie centralistyczne dzienniki puszczają z rozmysłu rozmaite wiadomości mylne, aby wywoływać nieprzychylne objawy opinii przeciw tym osobom, których sobie rządów nie życzą, lub przychylne za temi, których sobie życzą.

Wczoraj pisałem wam, iż rzecz się waży między systemem załatwienia sprawy węgierskiej przy pomocy pełnej lub szczupłej Rady państwa i systemem rozwiązania jej przy pomocy sejmów krajowych, między dualizmem a federacją, hrabią Belcredim a Thunem. Dzisiaj mówią, że pierwszy system przeważył, i że już hr. Belcredi w głównych punktach porozumiał się z hrabią Majlathem i baronem Hübnerem.

Komisja finansowa Izby wyższej zapytywała ministrów, czy przyjmuje pożyczkę 13 milionową uchwaloną pod tak ubliżającemi warunkami przez Izbę niższą. Ministerjum odpowiedziało, iż nie ma innego wyboru. W skutek tego oświadczenia, komisja przyjęła uchwałę Izby niższej, mianowicie artykuł I. co do kwoty, i artykuł II., iż komisja kontroli długu państwa, ma podpisywać obligi. W inne rezolucje Izby niższej się nie wdawano, gdyż i tak wkrótce trzeba tę sprawę pod osobną wziąć rozwagę, a dziś przedewszystkiem trzeba rządowi pieniędzy do wypłacenia kuponów. Wniosek ten komisji Izba wyższa przyjęła co do art. I. jednogłośnie, co do II. większością. Tylko hrabia Thun oponował, aby kredyt 13 milionowy uchwalić dopiero po uchwaleniu budżetu na rok 1865, gdyż ten kredyt służyć ma do uzupełnienia niedoboru z tego roku.

Przeciw Thunowi bronił Plener wniosku komisji, czem? Oto nieodbicie potrzeba pieniędzy. Rząd czekać nie może, a odwlekać wypłaty kuponów niepodobna. Potrzeba jest natychmiastowa. Po tem oświadczeniu Thun cofnął swój wniosek odroczenia uchwały.

Potem arcybiskup Litwinowicz referował budżet ministerstwa stanu na rok 1865. Przyjęto wnioski komisji. Poczem referował budżet rady oświecenia. Wszczęła się żywa rozprawa między Thunem, Miklosiczem i hr. Rechbergiem. Schmerling bronił rady oświecenia, hr. Rechberg wyrzekł, że wedle dyplomu październikowego rada oświecenia miała być poddaną radzie ministrów, tymczasem zrobiono ją bajratem ministerstwa stanu, i że rada oświecenia nie odpowiada przeznaczeniu, jakie jej wytknęło pismo cesarskie.

Izba wyższa przyjęła wniosek Thuna, okrojenie budżetu dla rady oświecenia w kwocie 30.000 złr. wbrew wnioskowi swej komisji finansowej. Jest to wyrok śmierci dla rady oświecenia.

Teraz słyszę, że prezydent rady oświecenia

*) *Gaz. Nar.* nr. 132 z 10. czerwca 1865.

## Węgry i narodowość.

### II.

Przystępując do właściwego zadania swej broszury powiada Eötvös: W Węgrzech stosowne jest tylko takie rozwiązanie kwestji narodowości, któreby wszelkim odpowiadało słusznym wymaganiom tak pod względem narodowości politycznej jak i językowej. Zupełnie bowiem słuszne są żądania narodowości, jeżeli w tem zależą, aby każda narodowość od każdego była szanowaną, aby jej nie przeszkadzano w zachowywaniu swoich narodowych obyczajów i zwyczajów, aby dozwolone było, gwoli pielęgnowania swego języka i rozwoju swojej narodowości zastosować wszelkie, nienarażające bezpieczeństwa państwa środki. Jednem słowem: wszystkie znajdujące się w kraju narodowości mają prawo żądania r ó w n e j w o l n o ś c i, i takiej organizacji kraju, przy której by wolności tej używać mogły. Sprzeczność między interesami kraju a żądaniami narodowości nie leży w naturze rzeczy, ale tylko w sposobie stawiania tych żądań i środkach, któremi się do zaspokojenia onych dąży. Któreż to są środki do osiągnięcia najpomyślniejszego rezultatu we Węgrzech?

Dwa mianowicie wniesiono u nas systemy zaspokojenia żądań narodowości. System pierwszy żąda ścisłego określenia prawnego obrębu każdej narodowości; drugi polega na zupełnem ubezpieczeniu osobistej każdego obywatela wolności jak we wszystkich innych sprawach, tak też w sprawie jego języka i narodowości, czyli innemi słowy: aby obręb, w którym się poruszać mają pojedyncze narodowości, nie ustawą był oznaczony, ale aby zawisał od wolnej woli każdej osoby.

Eötvös dowodzi, że pierwszy system nie da się w Węgrzech w praktyce zastósować; przyczem wykazuje skutki, jakieby podział Węgier podług narodowości, przyniósł dla ogółu Austrji, i powiada: Nie masz potęgi, którąby zdołała dokazać, aby w krajach jednego i tego samego monarchy, jakkolwiekby każdy był dla siebie samoistnym, narodowości jakie po jednym brzegu małej rzeczki posiadały prerogatywy, którychby im zaprzeczano po drugim brzegu. Gdy więc w prowincjach monarchii austrjackiej, z wyjątkiem arcyksięztwa Austrji i Salzburgu, w każdej po kilka napotykamy narodowości: to według mego przekonania, przyjęcie dla Węgier systemu pierwszego — t. j. rozwiązania kwestji narodowości jedynie przez rozkawałkowanie kraju podług narodowości — pociągałoby za sobą koniecznie przyjęcie tegoż systemu w Austrji, a więc rozkawałkowanie obszaru monarchii tak, że z wyjątkiem owych dwóch, czystoniemieckich prowincyj, żadna nie zatrzymałaby granic swoich dzisiejszych. Ale byłby to tylko początek, prowadzący w dalszej konsekwencji wprost do rozbicia monarchii.

W praktyce jedynie możliwem, nienarażającem państwa rozwiązaniem kwestji narodowości jest tylko zabezpieczenie osobistej każdego wolności. Obecne ruchy narodowościowe we Węgrzech są pod wielu względami podobne do ruchów z czasów reformacji. Tu i tam dążenia do wolności przez pokonywanie przeszkód, zapierających drogę rozwojowi. W imię tolerancji zaprowadzano nietolerancję, pod płaszczykiem wolności chowano ambicyjki rządowe, a podobieństwo to rozciąga się nawet na szczegóły. Skutkiem było nieustanne ścieranie się stronnictw, i jeden z najpotężniejszych narodów Europy chorzeje do dzisiaj na wynikłe z takiego stanu scysje. Obywatele stali przeciw sobie według swoich wyznań jako nieprzyjaciele, i tem mniej osiągano zgody i spokoju, im więcej i im szczegółowszych ustaw tworzono do zabezpieczenia się wzajemnego.

Wszystko się zmieniło, gdy zaprowadzono wolność wyznań i sumienia, t. j. gdy zniesiono pod tym względem pojedyncze prerogatywy. Tych dążności politycznych i religijnych celem jest wolność; ruchy te są niezawisłe od miejscowości i korporacji, wypływają jedynie z osobistego przekonania osób pojedyńczych. Tąsamą drogą można usunąć wszystkie spory narodowościowe, a praktyczny tego dowód mamy na Belgii, Szwajcarji i Ameryce, gdzie ludy różnej narodowości żyją spokojnie z sobą i obok siebie. Gdziekolwiek rząd nadał przywileje pewnym ludom i obręb praw pojedyńczych narodowości ściśle określono ustawami, jak n. p. w Siedmiogrodzie, tam się punkta styczne tem mocniej zaostrzyły. Usunięciem tych przeszkód usunie się najłatwiej rozdrażnienie z powodu istotnego albo imaginowanego tylko ucisku. Wszelako w polityce — przynajmniej gdy idzie o rozwiązanie kwestyj praktyki — nie masz reguły ogólnej, którąby nie dopuszczała wyjątków; i jakkolwiek najmocniej bylibyśmy o stosowności pewnego systemu przeświadczeni, zawsze potrzeba koniecznie uwzględnić położenie i stosunki dotyczącego kraju.

Otóż dzisiaj położenie Węgier skutkiem stosunków narodowościowych kraju jest szczególne. Połączenie z monarchią, powinowactwo a nawet tożsamość z innemi narodowościami, nasz rozwój dziejowy a przedewszystkiem wypadki ostatnich czasów, co tak głębokie ślady w umysłach Węgra wyryły, wszystko to są same dowody, jak ostre są u nas kontrasta narodowościowe i że instytucje, przy załatwieniu kwestji narodowości w krajach innych z pomyślnym skutkiem doświadczone, u nas nie dają się tego samego spodziewać skutku. Pojedyńcze narodowości żądają silnych gwarancyj dla swego wolnego rozwoju, tożsamo życzy sobie gwarancyj kraj, dokoła otoczony niebezpieczeństwy; wolność przeto, doświadczona gdzieindziej z skutkiem pomyślnym, jest u nas do załatwienia kwestji narodowości niedostateczną, a przecież i tej użyczyć nie zdołamy bez poświęcenia interesów państwa.

Oto, powiada Eötvös, zarzut, czyniony od rozmaitych przyjaciół narodowości i od obawiających się o jedność kraju. Pytam zatem: 1) Czy to prawda, że żądań, stawianych do naszej ojczyzny od rozmaitych jej narodowości, nie zadowolimy, gwarantując każdej z nich wolność? Czy to prawda, że przyznając narodowościom wolność, naraża się jedność i byt ojczyzny?

Eötvös podnosi zatem wpływ, jaki na pojedyńcze narodowości wywiera wolność, a dalej właściwość położenia Węgier, cyfrę i rozmaitość narodowości, nie odrębnie, ale pomieszane z innemi mieszkających, zkąd też nie da się pociągnąć granica, oddzielająca rozmaite między sobą narodowości. W Alföldzie mamy Sławian, w północnych Węgrzech Madiarów, nie mówiąc o Niemcach, rozrzuconych wszędzie gromadkami po całym kraju i nie tworzących większości choćby w jednym komitacie. Węgrzy objawiali zawsze niezłomne przywiązanie do municypalnych kraju swego instytucyj. Nie masz wątpienia, że te właściwości naszego położenia nadzwyczajnie wpływają na rozwiązanie kwestji narodowości, a wpływ ten w tem zależy, iż właśnie z powodu tych stosunków rozwiązanie kwestji bez gwarancji najzupełniejszej wolności, nieda się nawet pomyśleć. Jeżeli podział podług narodowości już w Tyrolu, gdzie są tylko dwie narodowości, niemiecka i włoska, ściśle od siebie odgraniczone, trudnym jest i niebezpiecznym, jakżeż trudnym i niebezpiecznym musiałby być eksperyment w Węgrzech, gdzie tyle istnieje narodowości!

Widzimy zatem, powiada po dłuższych wywodach Eötvös, że jedyną drogą załatwienia we Węgrzech kwestji narodowości, jest tylko gwarancja osobistej wolności każdego obywatela; a tuszę, iż wolność, jaką na podstawie ustaw do rozwoju swego otrzymają narodowości, nie pozostanie martwą literą. Postawiwszy co do języka i narodowości zasadę wolności, zawisać będzie stanowisko pojedynczych ludów od czci każdego dla swej narodowości. Jedyną prero-

Hasner podać się ma do dymisji.

Spodziewają się, że w krótkim bardzo czasie może nastąpić rozwiązanie Izby niższej, albo przynajmniej odroczenie na dłuższy czas. Jest to środek, któremu ściśle konstytucyjnego znamienia odmówić nie można. Jednak z drugiej strony trzeba koniecznie ułożyć ostatecznie ustawę finansową, pozwolić na pożyczkę, postanowić coś co do kilku bardzo ważnych a naglących wniosków kolei żelaznych. Z drugiej strony mniemają także, że co do liczb znajdzie Izba niższa rząd więcej powolniejszym i że dążenia do ściślej oszczędności będą należyciej ocenione i uwzględnione, niźli przez dotychczasowy gabinet. Natenczas posiedzenia odbywając się dawnym torem, skończyłyby się spokojnie a nawet z załatwieniem kwestyj finansowych, albowiem nowe ministerstwo może pozyskać dla siebie ustępstwami frakcję autonomistów niemieckich i frakcję polską.

**Paryż 26. czerwca.**

(*K*) Książę Napoleon bawi w Meudon i porządkuje swe interesa finansowe. Dwór swój, służbę zredukował, cały sztab urzędników dworskich rozwiązał. Przestawszy być wiceprezydentem rady tajnej i prezydentem wystawy, szczuplejsze ma teraz dochody, więc do tego musi się teraz zastósować, ale redukcje, które teraz czyni, przechodzą tę miarę. Jedni mówią iż dla tego rozpuszcza dwór swój cały, bo przekonał się iż są między członkami jego szpiegi rozmaitych ambasad. Wszystko cokolwiek u niego mówiono lub działano, wiedziano po innych stolicach lepiej, niż cesarz sam.

Niektóre pisma doniosły że król Wiktor Emanuel wezwał cesarza Napoleona do pośredniczenia między nim a papieżem. O ile w tem prawdy, dotąd nie wiadomo. *Patrie* półurzędowa zaprzecza jednak wiadomościom, iż Francja tego pośrednictwa się podjęła. Twierdzi przy tej sposobności, iż od chwili jak papież napisał list do króla włoskiego, Francja najmniejszego nie brała udziału w układach, trzymając się na uboczu i teraz toż samo brać nie będzie, zachowując sobie wolność działania do sposobnej pory.

Zmowa dorożkarzy już się ukończyła. Najgorzej wyszli na niej. Zatrudnienie dorożkarza nie wymaga osobliwszej wprawy, pewnego terminowania, nauki, jak inne rzemiosła. Więc p. Ducoux, dyrektor towarzystwa, mógł zebrać do 4000 nowych ludzi, którzy zastąpili dawniejszych. Doświadczenie zrobione, że prawo koalicji nie zachwiało ani spokojem publicznym, ani kapitałem w zwykłych stosunkach. Tylko robotników umiejętnych zastąpić trudno, więc tylko tych koalicja może być skuteczna.

W kołach konserwatystów, z których senat prawie cały się składa, wzniósł się krzyk przeciw prawu koalicji. Wołano o cofnięcie. Dzisiaj i te głosy chrypliwe umilkły. Miał jednak Ollivier gotowy projekt do ustawy o stowarzyszeniach wzajemnej pomocy robotników i o bankach ludowych. Widząc jednak usposobienie antikoalicyjne w ciele prawodawczem i w senacie, wstrzymał się z wniesieniem.

Do Meksyku wysyłają już teraz wojsk do 10.000, dla wypełnienia kadrów, jak mówią, a w jesieni dopiero ma cesarz posłać 20.000, aby Bazaine mógł rozpocząć wielką kampanię i ostatni cios zadać Juarezowi w chwili, gdy się skończy prezydentura jego. Tym sposobem spodziewają się zapobiedz przeprowadzeniu nowych wyborów prezydenta.

**Bolonia 25. czerwca.**

*(AJO)* Trafnie zauważał jeden z niemieckich myślicieli niejaki Wilhelm Heinse: — że mały to naród, w którym z powodu nic nieznaczącej drobnostki potrzeba stawiać pomnik. Jakby to śmiesznie wyglądało, gdyby n. p. Francuzi wystawili pomnik na pamiątkę zwycięztwa, odniesionego przez konia hrabi Lagrange, lub gdyby Włosi wznieśli dla tego jaką statnę w swej afrykańskiej kolonii, że za pobicie kilku majtków parostatku Etny, rząd wicekróla egipskiego dał jak najlepsze wynagrodzenie? Jak z jednej strony naród powinien być wyższym nad drobnostki, tak z drugiej natomiast świętym jego obowiązkiem czcić odpowiednio wielkie przeszłości wspomnienia, i nie zapominać na mężów istotnie zasłużonych. Pomniki i uroczystości narodowe, oddziaływują szczególnie na dwa żywioły: na młodzież i na warstwę nieoświeconego ludu. Młodzież — ta nadzieja, ta dźwignia każdego narodu, czuje się być zachęconą na widok pomników do szlachetnej pracy, aby wyrównać z czasem owym mężom których ojczyzna uczciła po śmierci. Między nią wyrabia się współzawodnictwo poświęceń, i tym sposobem zjawiają się później znakomitości, służące godnie krajowi. Lud nieoświecony, nie podnoszący się w żadnym jeszcze narodzie do wielkiego pojęcia: ojczyzny, bo on takowe zamknął w ciasnem kole ojcowizny, uczy się myśleć na widok pomników i świąt narodowych. Pyta: dla czego stoi ta statua? Czemu obchodzą dzisiejszy dzień uroczyście, kiedy w kalendarzu nie ma kościelnego święta? Chwila podobnej myśli lepsze częstokroć wydaje owoce, niż kilka dzieł odczytanych. Pomniki i narodowe święta, są dla ludu żywą historją, której on z książek nauczyć się nie może — bo czytać nie umie.

Na całym półwyspie obchodzono wczoraj sześcioletnią rocznicę bitwy pod Solferino. Bitwa z dnia 24. czerwca 1859 r. rozstrzygnęła jedność, a tem samem i przyszłą wolność włoską. Wszyscy żołnierze otrzymali wczoraj podwyższenie żołdu, w każdem mieście odbywali jenerałowie przegląd armii, po którego ukończeniu rozdano pamiątkowe medale zasłużonym w ostatniej kampanii. Jenł. Langone miał wczoraj bardzo ładną przemowę do garnizonu bolońskiego. Skreśliwszy owe smutne czasy, kiedy to przed 6ma laty tylu we Włoszech panowało, zachęcał podwładnych do wytrwałości, pracy i wierności dla króla, który nie ochraniał życia aby uwolnić swych poddanych. Po ukończeniu przeglądu rozdano medale.

Układy zerwane, Vegezzi ma dziś powrócić do Florencji. Zapewne wyjdą wkrótce dokumenta odnoszące się do rokowań rzymskich z kurją. Kiedy otrzymamy sprawozdanie rządowe, natenczas zastanowimy się nieco obszerniej nad tem zjawiskiem politycznem, które tyle narobiło hałasu, aby się rozbić o upor stronnictwa ultramontańskiego. Dziś wystarczy jeźli nadmienię, że radość postępowych wielka. Głośno wołają: górą szlachetne dążności! górą program narodowy! Rozchodzą się pogłoski o zmianie ministerstwa. Mówią, że Lanza chce się podać do dymisji. Zmiana gabinetu w chwili tak ważnej jak jest dzisiejsza, kiedy te wszystkie siły potrzeba zespolić, aby przeprowadzić wybory do Izby poselskiej, byłaby klęską narodową; dla tego uważamy tę wiadomość za pogłoskę, nie mającą podstawy. Ministerjum Lamarmory odzyskuje utracone wzięcie z rozbiciem się układów. Cholera w Aleksandrji do nadzwyczajnych doszła rozmiarów, a o mało co, że się niedostała już do Messyny. Na statku przybywającym do Sycylii umarło dwóch podróżnych. Jeden na pokładzie, drugi na lądzie. Wszystkie okręta będą musiały odbywać kwarantannę. Banda Ciardulla rozbita do szczętu, dowódzca schwytany. Drugi sławny brygant, niejaki Murati, o którym od dwóch lat nic nie wiedziano, wydał się teraz dobrowolnie w ręce władz królewskich. Jedna banda jeszcze ugania się tylko w Neapolitańskiem. Brygantyzm zatem skończony.

# Kronika.

**Drugi i ostatni koncert pana Leona Borkowskiego** odbył się dnia 29. czerwca. Dziwiliśmy się, dla czego znakomity ten śpiewak tak szybko chce Lwów opuszczać, dziś nam to jednak wcale nie dziwno, przed pustemi bowiem — ale to literalnie pustemi — krzesłami śpiewać byłoby przykro nawet najlichszemu partaczowi. Tylko galerje były po obu stronach sali zapełnione. Przekonaliśmy się, że n e m o p r o p h e t a, nie, i n p a t r i a, ale w wyższem naszem towarzystwie, chociażby to był uznany za granicą znakomity rodak, bo takich pustek w szczupłej sali nawet obecną porą usprawiedliwiać nie można. Na wyścigach konnych bywało po 300 powozów, na koncert sławnego ziomka nie zajechał ani jeden!

Wykonanie koncertu wypadło jak najlepiej. Panna Helena Rudkiewiczówna deklamowała „Giermka" F. Morawskiego. Głos dźwięczny, wygłaszanie jasne, pełne zrozumienia. Lecz wybór sztuki był chybiony, głos niewieści, niezdolny zupełnie oddać silnych uczuć mezkich. Stanowczości postanowienia nie odda pieszczotliwość lub patetyczność, obozowego głosu „na koń" nie odda słaba pierś kobiety. Pan Lech Nowakowski deklamował z zwykłym sobie humorem. Koncertanta głos i biegłość w cieniowaniu najtrudniejszych do oddania uczuć podziwialiśmy szczególnie w L e m o i n e (mnichu) Mayerbeera, najwięcej się jednak podobał śpiew z muzyką Schumana: „Dwóch grenadjerów", przechodzący w drugiej części zupełnie w ton historycznej marsylianki; odśpiewał go też koncertant na powszechne żądanie powtórnie.

Program dzisiejszego koncertu **Angyalfiego Sandora**, pierwszego barytonisty opery peszteńskiej: Wielka arja z opery Lukrecia Borgia z towarzyszeniem orkiestry. Noc jest piękną, z orkiestry! „Nocleg w Grenadzie" z towarzyszeniem orkiestry.—(Obydwie arje odśpiewa koncertant w stosownym kostiumie). Pasztan szülletem, pieśń stepowa z towarzyszeniu fortepianu. — Koncert ten odbędzie się w połączeniu z krotochwilą „Indjanaži Charlemagne" i komedją „Pani jest u wód".

(J.K.) Z Tarnowskiego 23. czerwca 1865. Dziennik wasz wywiązuje się z programu swojego, i jest istotnie obrazem położenia materjalnego kraju i moralnego jego usposobienia. Bo też szczerze mówiąc, zamknięci między czterema ścianami nie mamy innej sposobności znoszenia się wzajemnego, jak przez pisma publiczne. Nie dziwić się! Wszak po wstrząśnieniach febrowych w sen się zapada, i tem ciało pokrzepione ożywia, aby dalej ruchy swobodnie odbywać mogło. Przyciśnieni moralnie, do czego nietylko dzienniki warszawskie urzędowe, ale i nasze z cynizmem nieraz sprawy i rany nam zadane rozdrażniają, dotknięci materjalnie, do czego zewsząd niepomyślne wiadomości strat, przez wypadki elementarne zrządzonych, wiele się przyczyniają, zacieramy w sobie tradycyjne zwyczaje przodków, zgromadzania się kiedy niekiedy choćby w święta familijne, u Nestorów familii i okolicy, jak to dawniej bywało: co jedni w skutek przykrych okoliczności, inni z ślepego naśladowania obojętnych robią. Nie ma więci sposobności użalenia się, chociażby biedy wspólnej; i żyjemy dzisiaj jakby na stepach niezaludnionych, pchając taczkę żywota pokuty i otrętwienia, osamotnieni.

Węgry, równie nie na różach kilkanaście lat przebyli; zespoleni dzisiaj w jeden szereg, aby byt swój polityczny otrzymać, powinniby naszym konserwatystom za przykład posłużyć. —

Nie żądamy aby demonstracjami, albo na dzisiaj zbytniemi wymogami separatyzmu rząd niepokoić, kiedy tyle żywotnych i pilnych spraw ma do załatwienia, ale czas już abyśmy do pracy się zabrali; przynajmniej nie dajmy się wyprzedzać obcym, co to niby nam z pomocą przychodzą ze swojemi towarzystwami, z pożyczkami na zastawy i t. p. operacjami finansowemi, a niezawodnie wyzyskają nie mało z kraju podupadłego i w tym celu do nas zawitali. Wszakże mimo wszelkiego braku pieniędzy w kraju, po większem bankructwie za granicą, słyszeliśmy: Pan A. i pan Z. stracił na tem 200, 300 tysięcy franków lub funtów szterlingów; pani A. i p. Z. złożyły św. Ojcu do pantofla podobną sumę; są więc i znajdą się pieniądze, jedynie chciejmy szczerze wszyscy służyć krajowi, „I jak kto może niechaj krajowi chętnie dopomoże." Starajmy się o wolność stowarzyszeń, o wolność filialnych zgromadzeń gospodarskich, tam wywiążą się pomysły do zakładów pożytecznych. Tyle jest do zrobienia, że zbytecznem byłoby wymieniać sposób, jakimby krajowi przysłużyć się można. — Tu założyć dom komisowy, co by mógł na produkta zaliczać, tam fabrykę cegieł i dachówek, gdzieindziej olejarnię, kościarnię, a banki, co by nie zysk ale otrzymanie jedynie przyzwoitego procentu na celu miały, nie jest że to obszerne pole pomocy krajowi? Znajdą się ludzie specjalni, znajdą się ludzie prawi, niech tylko bez wyłączeń wszyscy, mając obowiązek byt kraju podtrzymywać, wypełnią go szczerze i chętnie.

**Z nad Sanu i Dniestru** donoszą nam, że w skutek kilkudniowych deszczów woda na obu rzekach przybiera szybko, i że zachodzi obawa wylewów, zwykłych zresztą około św. Jana.

**W Czernichowie** pod Krakowem zgorzało w ubiegłą środę 6 domów i dwie stodoły włościańskie. Włościanie byli podtenczas w polu, tak że tylko uczniowie tamtejszej szkoły rolniczej z dyrektorem swoim p. Korzelińskim na czele mogli ratować, a mianowicie przeszkodzić, że się nie zajął kościół.

**Od Administracji.** Z Leżajska z datą pocztową 27. czerwca przyszła prenumerata kwartalna bez nazwiska. Uprasza się o podanie adresu.

# Ostatnie wiadomości.

*Neue fr. Presse* pisze pod d. 28. b. m. o zmianie ministerjalnej: Hrabia Mensdorff Pouilly zostanie prezydentem ministrów i utrzyma się przy tece ministra spraw zewn. i dworu cesarskiego, hr. Belcredi porozumiawszy się z nowomianowanym węgierskim kancl. p. Majlath, zastąpi p. Schmerlinga jako minister stanu. Br. Hübner ma zająć ministerjum policji. Hr. Festetics nie przyjął ofiarowanej mu teki ministerstwa finansów i z tego powodu nowe toczą się układy z Plenerem, ażeby pozostał na tej posadzie. (?) Co do ministerstwa handlu toczą się układy z bar. Hock i bar. Kellerspergiem. Ostatni ma być mianowany namiestnikiem Czech. Wszelkie inne obsadzenia są jeszcze niepewne."

„Dotychczas postanowiono z pełną Radą państwa, jeżeli można, porozumieć się o ustawę finansową na r. 1865. Tymczasowo zrzec się żądanego kredytu 117. milionów złr. Równocześnie mają być zwołane sejmy węgierskie, kroackie i siedmiogrodzkie i szczuplejsza Rada państwa. Propozycje które się mają sejmowi węgierskiemu przedłożyć, opierać się mają o r. 1861. Bezpośrednio wszystko co od tego roku się stało a nawet przystąpienie posłów siedmiogrodzkich do Rady państwa ignorować się będzie, o patencie lutowym nie będzie się wspominać, zniesioną zostanie pełna rada państwa, a natomiast utworzyć się ma jako organ centralny delegacja, która składać się będzie z delegacji szczuplejszej Rady państwa i z trzech sejmów: węgierskiego, kroackiego i siedmiogrodzkiego."

Szczególną wiadomość otrzymał z Wiednia *Pester Lloyd*. Podług niej ma hr. Mensdorff złożyć tekę ministra spraw zewnętrznych w ręce księcia Metternicha a sam udać się jako poseł do Paryża. Wiadomość ta jest szczególną, chociaż nie jest nieprawdopodobną, ponieważ książę Metternich, mający za sobą córkę hrabiego Szandora, wymieniany jest zwykle między kandydatami, jak tylko jest mowa o utworzeniu przyjaznego Węgrom ministerstwa. Pogłoska ta zresztą znaleźć by mogła potwierdzenie w doniesieniu dzienników niemieckich, iż książę Metternich ostatniemi dniami kilkakrotnie rozmawiał z panem Drouinem de Lhuys o żywotnych kwestjach politycznych.

Czy hr. Mensdorff zostanie nadal w gabinecie, wątpią w niektórych kołach i domyślają się, że go zastąpi ks. Metternich, którego miejsce hr. Mensdorff ma zająć. O ile to jest uzasadnionem, nie można dzisiaj jeszcze osądzić.

— Dzienniki wiedeńskie podają telegramy z Pesztu 28. czerwca, donoszące, że tavernikiem mianowany Sennyey, a wiceprezydentem namiestnictwa radca nadworny, Papay. Kardynał Haulik jako królewski komisarz zagai sejm kroacki. W Peszcie młodzież chciała wyprawić owację na cześć hrabiego Majlatha, ale wzbroniono jej tego z urzędu. Palatynem Węgier ma być mianowany arcyks. Józef.

Fałszywą ma być wiadomość, jakoby prezydent Izby posłów p. Hasner, jako prezydent rady szkolnej miał już podać się do dymisji. Stać by się to mogło, gdyby na czele ministerstwa stanu stanęła osobistość, nie zgadzająca się z zapatrywaniami p. Hasnera. Zresztą ostatniem wotum Izby panów stała się ta instytucja niepodobną do utrzymania.

W wydziale kolei preszowsko-bogumińskiej wniósł Hubicki, aby włożono do koncesyj warunek, iż przedsiębiorcy obowiązani są w 5 latach zbudować i kolej z Preszowa do Przemyśla. Wniosek ten uznano jako dodatkowy i wzięty będzie pod rozprawy, skoro główne punkta będą uchwalone.

Bawiący za granicą książę Adam Sapieha i hr. Leon Skorupka złożyli na ręce wydziału krajowego swe mandata poselskie.

*Temps* umieszcza następujący: list korespondenta z Rzymu z 17. czerwca Nie wierz pan przecież w zerwanie układów. Z czteru punktów 1) przysięga, 2) powrót wydalonych biskupów, 3) zmniejszenie liczby biskupstw, 4) sprzedaż niektórych dóbr duchownych, wywołał tylko pierwszy trudności. Jednak papież i król życzą sobie nadto szczerze porozumienia, iżby dla tego rokowania miały być zupełnie zerwane. Król prawdopodobnie ustąpi, a jeżeliby ministrowie na przysięgę bardzo nalegali, to zmieni ministerstwo, tak tutaj mniemają. Mylnem jest, jakoby Francja żądanie absolutnej przysięgi pochwalała; skłonnym nawet dać wiarę temu, że Francja doradziła absolutną przysięgę dla północy, żadnej dla papiezkich, złagodzoną dla innych przyłączonych prowincyj. Na to miał Wiktor Emanuel odpowiedzieć:

„Wolałbym nie wymagać żadnej przysięgi." Ministrowie jedynie stawiają przeszkody, jednak zmieni się raczej ministerstwo niżby się miało zerwać.

Ale już 29 umieściło to samo pismo inny list z Florencji, podług którego rokowania zupełnie mają być zerwane. Ciekawiśmy bardzo, czy się też sprawdzą doniesienia z Rzymu, czy z Florencji, czy też zdania, że po skończeniu nowych wyborów negocjacje dalej prowadzić się będą mogły.

Warszawski korespondent *Gazety Wroclawskiej* upewnia w liście z d. 26. bm., że policja pospolita oddaną będzie nanowo komisji spraw wewnętrznych, a Trepowowi, który ma być mianowany dowódzcą żandarmerji w Kongresówce, pozostanie policja wyższa polityczna. Wątpią jednak, aby Trepow taki niższy urząd przyjął, bywszy jenerał-policmajstrem. We wrześniu ma car przybyć na pewne do Warszawy i władze wyższe już się przygotowują.

*Kijewlanin* podaje wiadomość o odkryciu „tajnego towarzystwa pomocy naukowej dla ludu polskiego," które się miało utworzyć na Rusi zakordonowej przed r. 1860, rozprzestrzenić po całym kraju i posiadać fundusze i biblioteki. Celem miało być „spolaczenie i skatolizowanie prawosławnej ludności moskiewskiej" na Rusi. Co Bezak uczyni, nie wiadomo, gdyż *Kijewlanin* dodaje, tylko lakonicznie, że „powstanie wyprowadziło tę sprawę na jaw, a miejscowa władza przedsięwzięła stosowne środki, dla położenia tamy złemu." Z kądinąd wiemy iż rozszerzano książki, drukowane po rusku czy rusińsku, więc nie o spolaczenie chodziło, ale o oświatę.

P a r y ż 28. c z e r w c a. *Constitutionnel* ma w najbliższym czasie umieścić artykuł, w którym niemięszanie się Francji w rokowania Vegezzego będzie podniesionem. Walewski, Benedetti i hr. Goltz udają się do Kissingen.

M a d r y t 27. c z e r w c a. Większość Izby postanowiła na zgromadzeniu prywatnem kierowanem przez Gonzaleza Bravo zorganizować energiczną opozycję przeciw liberalnej unii to jest stronnictwu, na którem opiera się O'Donnel, i utworzyć komitety prowincjonalne pod komendą centralnego madryckiego. Królowa wystósowała uniewinniający list do papieża z powodu nieuniknionego uznania królestwa Włoch.

P a r y ż d. 28. c z e r w c a. Pomimo sprostowania, które *Patrie* umieściła, utrzymują, że panom Sartiges i Malaret polecono pośredniczyć między Rzymem i Florencją. Drouin de Lhuys, jak opowiadają, miał z polecenia cesarza oświadczyć księciu Metternichowi, iż Francja szczególną przywięzywałaby wartość do porozumienia się między Austrją i Włochami.

L o n d y n d. 28. c z e r w c a. Cortinas pobił pod Matamoras wojska ces. meksykańskie. Ostatni statek wojenny Południowców poddał się w Luizjanie. Były wiceprezydent Południowców, Stephen, prosi o pozwolenie do bezkarnego powrotu. Kirby Smith i inni zbiegli naczelnicy Południowi doradzają posłuszeństwo ustawom związkowym. Żołnierze Południowców w Teksas, dowiedziawszy się o kapitulacji, zażądali gwałtownie wypłaty żołdu, zabrali kasy, uwięzili oficerów i podzielili między siebie bawełnę.

F l o r e n c j a d. 28. c z e r w c a. Przybył tu wczoraj Vegezzi i był obecnym na wczorajszej Radzie państwa.

gatywą, jaką by jedna narodowość miała śród tych otrzymać stosunków, byłaby, w interesie stosowniejszej administracji jedność języka administracyjnego; a sądzę, że w tej mierze wszystkie narodowości Węgier zgodzą się na język madiarski. Wszelako przyjmowałby rząd krajowy podania w każdym języku krajowym i w tym duchu wydawałby swoje rozporządzenia.

Do praktycznego przeprowadzenia równouprawnienia narodowości, potrzebne jest przeprowadzenie ustaw z r. 1848; potrzeba dalej, abyśmy w naszym organizmie administracyjnym trzymali się zasady samorządu i tej formy, którą długa przeszłość, zwyczaje i obyczaje narodu z całym naszym zlały bytem.

Co do drugiej kwestji: Czy przyznanie wolności rozmaitym narodowościom naraża byt naszego kraju, odpowiadam: Skoro ustawami z roku 1848 używanie praw politycznych na wszystkich mieszkańców kraju rozciągnięto, można się po zapale, jakim każdy mieszkaniec naszej ojczyzny pała dla swej osobnej narodowości, spodziewać, że każda narodowość wyzyskiwać będzie wolność dla swego własnego dobra a nie na szkodę drugiej, lub ojczyzny. Zresztą, uznanie nawet języka madiarskiego językiem administracyjnym, nie może żadnej narodowości odciągać od pielęgnowania swego języka macierzystego, a nawet, że pielęgnowanie to — zwłaszcza gdyby mu nie stawiano przeszkód, ale go jeszcze popierano— najlepszą miałoby gwarancję w zapale każdej narodowości dla swego języka i t. d. Wspólność interesów, jest zdaniem mojem, zakładem rozwiązania kwestji narodowości.

Twierdzenie to popiera Eötvös wywodami z filozofii prawa i historji, i streściwszy co powiedział, dodaje, że ruch, w imieniu wolności i dla jej gwarancji poczęty, zakończyć się nie może niczem, jak tylko wolnością.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera